

Bibliotekarz



3

1978
ROK XLV
WARSZAWA



TREŚĆ

Dziesięciolecie Ustawy o bibliotekach. Dyskusja w redakcji. (Oprac.: J. Maj)	53
R. Bieniecki, S. Molenda. 70-lecie Biblioteki im. A. Asnyka w Kaliszu	71
Przegląd piśmiennictwa	
Sprawy Bibliotek i czytelnictwa w prasie (eLBe)	74
W. Adamiec. W kręgu Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego	76
Kronika krajowa i zagraniczna	
Ogólnopolska wystawa książki rolniczej i leśnej (L.B.)	79
Obyś zbiory gromadził (Z. Zmigrodzki)	81
Przepisy prawne (TeZar)	82

СОДЕРЖАНИЕ

— Десять лет польского библиотечного закона. Редакционная дискуссия	53
— 70 годовщина Библиотеки им. А. Асныка в Калише	71
Обзор литературы	
Проблемы библиотек и чтения в печати	74
Внутренняя и зарубежная хроника	79
Законодательство	82

CONTENTS

— Ten years of the Polish Library Act. Discussion meeting in the editorial office	53
— 70 th Anniversary of The Public Library in Calisia	71
Reviews of books and articles	
Problems of libraries and reading in the press	74
Domestic and foreign chronicle	79
Legal regulations	82

REDAGUJE KOMITET: *Lucjan Biliński, Tadeusz Bruszewski, Marcin Drzewiecki, Krystyna Galewicz, Jadwiga Kolodziejska (red. nac.), Jerzy Maj (sekr. red.), Mieczysław Mazurkiewicz, Kazimierz Podhorski, Zbigniew Zmigrodzki.*

DZIESIĘCIOLECIE USTAWY O BIBLIOTEKACH

(Dyskusja w redakcji)

W dniu 21 marca 1978 r. w naszej redakcji odbyła się dyskusja nad realizacją Ustawy o bibliotekach w dziesięciolecie jej wydania. Było to już drugie spotkanie na ten temat. Pierwsze odbyło się w dniu 18 kwietnia 1969 r. (Bibliotekarz 1969 R: XXXVI nr 7—8). Wzięli w niej udział koledzy i koleżanki, którzy reprezentują różne typy bibliotek i różne środowiska. Niektórzy brali udział w pierwszej dyskusji. Zaznaczyliśmy ich gwiazdkami.

1. Jadwiga Kołodziejska * — redaktor Bibliotekarza
2. Tadeusz Zarzębski * — Sekretarz Generalny SBP
3. Zbigniew Żmigrodzki — Biblioteka Politechniki w Częstochowie
4. Lucjan Biliński — Ministerstwo Kultury i Sztuki
5. Mirosława Kocięcka * — Biblioteka Narodowa
6. Tadeusz Bruszewski * — Główna Biblioteka Komunikacyjna
7. Romana Steczowicz — Biblioteka PAN w Warszawie
8. Janusz Dunin * — Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi
9. Jan Wołosz — Biblioteka Narodowa
10. Krystyna Galewicz — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy
11. Jerzy Maj — sekretarz redakcji Bibliotekarza
12. Stanisław Siekierski * — Instytut Książki i Czytelnictwa.

J. KOŁODZIEJSKA

W związku z dziesięcioleciem uchwalenia Ustawy o bibliotekach w redakcji naszej zrodził się pomysł powtórzenia dyskusji, jaką przeprowadziliśmy w 1969 roku. Do wzięcia udziału w naszym dzisiejszym spotkaniu zaprosiliśmy wszystkich uczestników poprzedniej dyskusji, nie wszyscy jednak mogli przybyć na dzisiejsze spotkanie. Dyskusja przed dziesięciu laty toczyła się wkrótce po ogłoszeniu Ustawy. Cechowała ją świeżość wrażeń, refleksji i oczekiwań związanych z uchwaleniem tego doniosłego aktu prawnego. Dzisiejsze spotkanie jest okazją skonfrontowania ówczesnych poglądów z dzisiejszymi doświadczeniami. Wprawdzie

w rozwoju bibliotekarstwa dziesięć lat jest zbyt krótkim okresem, aby można go było ocenić, to jednak w odniesieniu do Ustawy można zastanowić się nad skutkami jakie wywołała. Możliwe jest także zastanowienie się, które z postulatów sformułowanych w pierwszej dyskusji byłibyśmy dziś skłonni podtrzymać a które uznamy za nieaktualne. Warto przypomnieć, że postulaty, które formułowaliśmy przed dziesięciu laty dotyczyły głównie form i zasad zarządzania ogólnokrajową siecią biblioteczną oraz podziału zadań w tym zakresie pomiędzy Państwową Radą Biblioteczną a postulowanym centralnym ośrodkiem zarządzania bibliotekami. Wspominaliśmy również o potrzebie opra-



VII Zjazd Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Zielonej Górze podjął ważne problemy modernizacji bibliotek w Polsce

cowania programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego, którego główne kierunki określiła Ustawa o bibliotekach.

Wydaje się wskazane, aby oprócz konfrontacji oczekiwań z rzeczywistością, podjąć w toku dzisiejszego spotkania także dyskusję nad Ustawą jako aktem prawnym bardzo wysokiej rangi. W systemie źródeł polskiego prawa ustawa jest najważniejszym aktem prawnym po ustawie zasadniczej, czyli Konstytucji. Podkreśla to prestiż bibliotekarstwa, ale przede wszystkim oznacza, że wszelkie niższe akty prawne dotyczące bibliotekarstwa muszą być zgodne z Ustawą i z niej wynikać, nie mogą być sprzeczne z jej literą i intencją. Należałoby dziś wspólnie zastanowić się, czy różne resorty i instytucje zainteresowane działalnością biblioteczną, które wydawały różne akty prawne niższego rzędu przestrzegaly ich zgodności z Ustawą.

Wiąże się z tym sprawa powszechności wiedzy o Ustawie w środowisku bibliotekarskim oraz w instytucjach mających wpływ na działalność bibliotek. Wprowadzenie nieznanostwa prawa nie chroni przed konsekwencjami wynikającymi z jego naruszania, ale wiadomo skądinąd, że w praktyce aktywna realizacja normy prawnej jest możliwa tylko wtedy, gdy jest ona znana zainteresowanym osobom czy instytucjom. Są to bardzo istotne zagadnienia, stanowiące jeden z głównych punktów zainteresowania socjologii prawa.

I wreszcie — warto byłoby zastanowić

się jakie postulaty i zadania związane z realizacją Ustawy możemy sformułować dziś, odnosząc je do najbliższej przyszłości. Bowiern obok wielu zjawisk pozytywnych przyniesionych przez Ustawę, obserwowaliśmy w ciągu ostatniego dziesięciolecia wiele spraw, które nie zostały załatwione.

Redakcja nasza, jako organizator poprzedniej dyskusji, czuje się odpowiedzialna za postulaty zgłoszone przed laty. Sądzymy, że te osoby, które uczestniczyły w poprzednim spotkaniu, przyjmą na siebie obowiązek krytycznej weryfikacji i aktualizacji postulatów i zechcą tej sprawie poświęcić nieco uwagi w toku dzisiejszego spotkania.

Zdajemy sobie sprawę, że lista spraw i problemów do dyskusji nie może być wyczerpana w toku dzisiejszego spotkania. Redakcja nasza liczy na to, że dzisiejsza dyskusja będzie podjęta przez naszych czytelników i że otrzymamy w związku z nią liczną korespondencję.

T. ZARĘBSKI

Ustawa o bibliotekach jest rodzajem aktu programującego pewne stany, które należałoby osiągnąć, wyraża określone założenia strategiczne, stanowi element i narzędzie określonej polityki, w tym wypadku polityki bibliotecznej. Z tego punktu widzenia Ustawa stanowi bardzo ważne wydarzenie w powojennych dziejach bibliotekarstwa polskiego.

W latach 1968—1978 ukazało się ponad

sto aktów prawnych, z których co najmniej połowę stanowią akty związane z Uchwałą nr 35 Rady Ministrów o rozwoju informacji naukowej technicznej i ekonomicznej i z Kartą praw i obowiązków nauczyciela, a ponadto wiele innych aktów i przepisów szczegółowych, wśród nich nowe przepisy uposażeniowe dla bibliotekarzy. Ten ostatni akt prawny bardzo ważny, bo integrujący środowisko bibliotekarskie przez wspólną tabelę uposażeń dla pracowników bibliotek różnych resortów budził jednak dość mieszane uczucia wśród bibliotekarzy. W tytule tego rozporządzenia, skądinąd korzystnego dla bibliotekarzy, wymienia się ogólnie pracowników upowszechniania kultury, nie wyodrębniając bibliotekarzy; wymienia się nazwę instytucji „Filmoteka Polska”, nie wymienia się nie tylko Biblioteki Narodowej, ale w ogóle żadnej biblioteki, chociaż dotyczy pracowników wielu tysięcy bibliotek. Jest to sprawa pozornie marginalna, wzbudza jednak w środowisku bibliotekarskim wrażenie, że w sześć lat po określeniu w Ustawie o bibliotekach zawodu bibliotekarskiego, ludzie tego zawodu korzystają jakby z pożyczonej siatki płac.

W ostatnim dziesięcioleciu odbyły się dwa bardzo ważne zjazdy bibliotekarzy, jeden — w Warszawie na temat współpracy bibliotek, ściśle wiązał się z koncepcją polityczną zawartą w Ustawie o bibliotekach, i drugi — w Zielonej Górze — o modernizacji polskiego bibliotekarstwa. Do ważnych działań w tym

okresie należy zaliczyć działalność propagandową Ministerstwa Kultury, mianowicie ogłoszenie roku 1976 Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa. Opracowano w tym czasie „Raport o stanie bibliotek” oraz „Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990”. Powołano również Państwową Radę Biblioteczną.

Pomimo tych dokonań porównanie bilansu Dekretu i Ustawy dla każdego z tych dokumentów z perspektywy dziesięciu lat, a więc z perspektywy 1956 r. dla Dekretu i 1978 r. dla Ustawy, wypadłoby korzystniej dla Dekretu, pomimo że byliśmy w tym okresie, jako społeczeństwo, nieporównywalnie ubożsi materialnie. Realizacja Dekretu od strony formalnej dokonywała się również w niekorzystnej sytuacji politycznej. Nie powołano przecież również Państwowej Rady Bibliotecznej. Nie powołano również komitetów bibliotecznych w województwach, powiatach i gminach. Po trzech latach działania zlikwidowano również Państwowy Instytut Książki, a Naczelna Dyrekcja Bibliotek stopniowo traciła na znaczeniu.

Równoległe ze zmianami jej nazwy (Centralny Zarząd Bibliotek, Departament Eibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki) zmienił się zakres jej działania i uprawnienia. Z dynamicznie działającego organu wykonawczego państwowej polityki bibliotecznej przekształciła się ona w komórkę organizacyjną Ministerstwa o bardzo ograniczonych kompetencjach i zasięgu działania zredukowanym do jednej tylko sieci.



Konferencje wojewódzkie stanowią ważny czynnik integracji środowiska bibliotekarskiego. Na zdjęciu bibliotekarze województwa bielskiego

W tamtym dziesięcioleciu wydano bardzo mało aktów prawnych, ale podjęto wiele bardzo ważnych decyzji, potrafiło zmobilizować działaczy centralnych i terenowych, zdobyć odpowiednie środki na działalność bibliotek i w sumie okres ten zapisał się trwałymi osiągnięciami w rozwoju bibliotekarstwa. W owym okresie odbyła się znana, często jeszcze cytowana w literaturze fachowej Konferencja Krynicka (1951 r.), na której sformułowano postulat umieszczenia przy Prezydium Rady Ministrów ośrodka kierującego i koordynującego działalnością bibliotek w Polsce, podległych wszystkim resortom, jako warunek konieczny powiązania wszystkich sieci bibliotecznych w Polsce. Zwraca uwagę fakt, że nawet wówczas, w okresie silnej centralizacji resortowej, uważano za celowe i konieczne powołanie ośrodka centralnego, kierującego bibliotekami w skali całego kraju i wszystkich resortów.

Ustawa o bibliotekach, uchwalona w określonej sytuacji silnych podziałów resortowych, wyraźnie określiła kierunki integracji funkcjonalnej wszystkich bibliotek. Minione dziesięciolecie ujawniło jednak podstawową słabość Ustawy. Pamiętam, jak w jednej z wielu dyskusji nad projektem Ustawy na pytanie: „Kto będzie faktycznie odpowiedzialny za realizację Ustawy” — dyrektor Koziół odpowiedział „Wszyscy. Od kierowników bibliotek, poprzez ich władze zwierzchnie, aż do ministrów”. A jeśli odpowiedzialni są wszyscy, w praktyce nikt nie jest odpowiedzialny. I to jest właśnie podstawowa słabość Ustawy.

Ustawa jest aktem o wiele bardziej szczegółowym niż Dekret, który miał głównie charakter programowy. Szczegółowość Ustawy, krytykowana zresztą przez prawników, była koniecznością wynikającą z tego, że nie było komórki kompetentnej i upoważnionej do regulowania spraw szczegółowych na podstawie ogólnych dyspozycji Ustawy. Minione dziesięciolecie funkcjonowania Ustawy potwierdza wcześniejsze obawy, że brakuje nam organu realizacji polityki bibliotecznej w skali kraju.

Bibliotekarstwo jest dziedziną bardzo rozległą i bardzo kosztowną, spójną metodologicznie, ale zarządzaną przez wielu gestorów oraz rozproszoną w różnych strukturach organizacyjnych. Dlatego tym wyraźniej rysuje się potrzeba programowania działań w zakresie bibliotekarstwa, które uwzględniłoby wymogi ich efektywności i ekonomiczności. Taki organ kształtowania i realizacji polityki bibliotecznej powinien być autorytatywny w stosunku do organów wykonawczych, ale luźno z nimi powiązany tak, aby nie występowały negatywne sprzeczności zwrotne, wpływające hamująco na dynamiczny charakter działań organu polityki biblio-

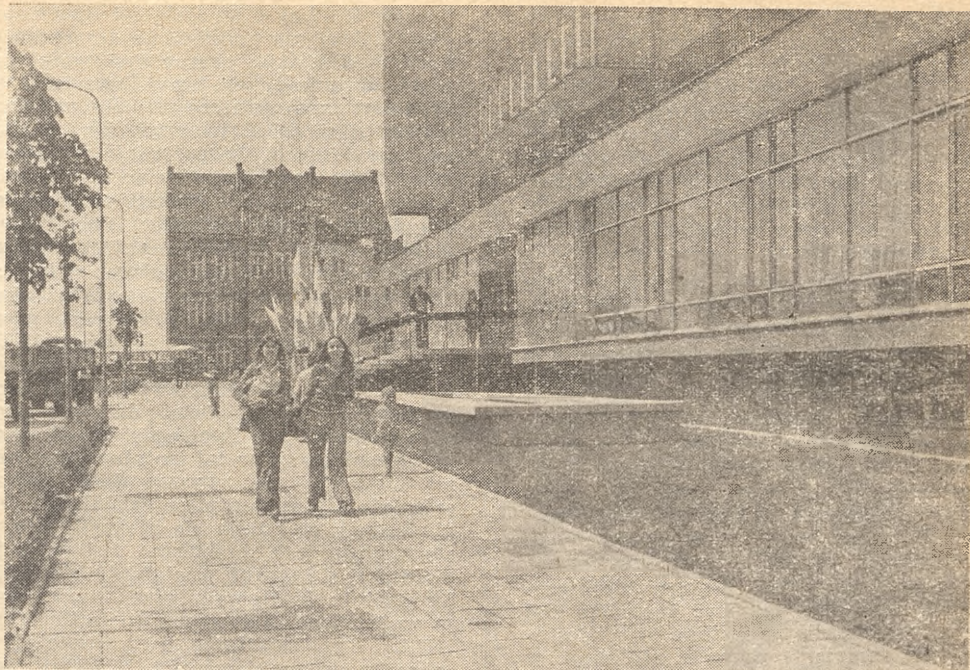
tecznej. Tam właśnie powinny być modylowane przez potrzeby społeczeństwa zmiany strategii bibliotecznej, w zależności od zmieniających się warunków funkcjonowania bibliotek i potrzeb w tym zakresie. Sądzę, że taką funkcję mogłaby pełnić po pewnych przekształceniach Państwowa Rada Biblioteczna, przy czym widzę konieczność powiązania jej działań z odpowiednio przekształconym Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich, które powinno być platformą współuczestniczenia wszystkich bibliotekarzy w doskonaleniu bibliotekarstwa polskiego.

Konieczna jest też pewna koncentracja nadzoru nad bibliotekami poprzez koordynację resortowych nadzorów nad bibliotekami. Nadal obserwujemy ogromne rozczłonkowanie działań resortowych, zbyt słabe ich powiązania między sobą, pomimo tego, że większość działań i procesów bibliotekarskich w formie i treści jest podobna, a nawet identyczna, niezależnie od przynależności resortowej różnych bibliotek. Wynika stąd postulat, aby organ realizacji polityki bibliotecznej miał wyraźnie określony charakter wykonawczy, prawo ingerencji merytorycznej w działania bibliotek wszystkich resortów. Można tu skorzystać z analogii do innych dziedzin życia społecznego. do określonych w obowiązującym prawie zasad koordynacji międzyresortowej.

Na zakończenie pragnę wyrazić przekonanie, że rozwiązanie tych dwóch centralnych problemów, tj. utworzenia organu polityki bibliotecznej oraz organu wykonawczego, działającego według założeń i dyrektyw organu polityki bibliotecznej — stanowiłoby rzeczywiste otwarcie zespołu strukturalnych przeobrażeń bibliotekarstwa polskiego. uruchomienie rezerwowych sił, powiązanie bibliotekarstwa z innymi dziedzinami produkcji i upowszechniania książki oraz z innymi środkami przekazu różnorodnych treści. Byłaby to rzeczywista modernizacja bibliotekarstwa polskiego, lepiej zaspokajająca potrzeby i pełniej wykorzystująca potencjał bibliotek i niemałe nakłady na ich działalność.

Z. ŻMIGRODZKI

Ustawa wiąże się w pewnym stopniu i w pewien sposób z chronologizacją dziejów bibliotekarstwa w Polsce po wojnie, w sposób następujący: pierwsze dziesięć lat to okres odbudowy bibliotek i utworzenie sieci bibliotek publicznych, spełnianie przez biblioteki funkcji oświatowej. Później zaczyna się okres zmian — zauważony zresztą przez nas dość późno — polegających na tym, że biblioteki, nawet publiczne, podejmują także funkcję ośrodków informacji. Wymagało to nowych podstaw prawnych, i warto zastanowić się, czy i w jakim stopniu Ustawa uwzględniła przewidywane zmiany funkcji



W okresie funkcjonowania Ustawy o bibliotekach wybudowano w kraju sporo nowych, przestronnych bibliotek. Na zdjęciu fronton budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze

bibliotek, czy i w jakim stopniu przygotowała ramy organizacyjne dla tych nowych funkcji. Należy pamiętać, że między przygotowaniem Ustawy a jej uchwaleniem minęło pięć lat; był to okres długi, nawet zbyt długi. W pewnej chwili potrzeba wprowadzenia Ustawy stała się tak nagła, że jej wydanie uznano za konieczne mimo świadomości jej braków i słabości, m. in. w kwestii jakiegoś naczelnego organu kierującego bibliotekami.

Po 1970 r. pojawił się problem o znaczeniu historycznym dla rozwoju bibliotekarstwa polskiego — sprawa integracji działalności bibliotecznej i informacyjnej. Trzeba powiedzieć, że Ustawa przewidziała w pewnym stopniu ten nowy etap, była przystosowana do przejścia bibliotek od najogólniej rozumianej działalności oświatowej do funkcji informacyjnych, natomiast zagadnienie zintegrowania działalności bibliotecznej z zakresem działania informacji naukowo-technicznej nie pomieściło się już w koncepcji Ustawy.

Z punktu widzenia założeń merytorycznych, jakie przyjęto w formułowaniu Ustawy, jest ona aktem prawnym nieomal bez zarzutu. Do najważniejszych jej walorów zaliczyć trzeba to, że określiła w sposób właściwy dla danego okresu zakres działań i zadań bibliotek, wprowadziła podstawy prawne działalności poszczególnych bibliotek, czyli załatwiła sprawę

statutów i regulaminów, wyznaczyła też główny kierunek działania: współpracę bibliotek i koordynację ich działań, powierzając Bibliotece Narodowej funkcję centralnej biblioteki państwa, zadanie sprawowania merytorycznego nadzoru i koordynacji w zakresie działania ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Ustawa wskazała też zadania bibliotekom naukowym, fachowym, pedagogicznym i publicznym bibliotekom wojewódzkim, wyodrębniła po raz pierwszy pracowników bibliotek jako kategorię zawodową, różnicując ich zresztą zgodnie z ówczesnym stanem faktycznym. Wprowadziła Ustawa także obowiązek obsługi bibliotecznej pacjentów w szpitalach i innych placówkach lecznictwa zamkniętego społecznosci służby zdrowia, wreszcie obowiązek nieodpłatnego udostępniania materiałów bibliotecznych nie tylko czytelnikom indywidualnym, lecz także innym bibliotekom i instytucjom.

To główne pozytywy i osiągnięcia Ustawy. Natomiast jej minusy, dostrzegane w toku realizacji, wynikają z pewnych prawniczych niekonsekwencji. Po pierwsze — Ustawa nie określała żadnego centralnego organu o szerokich kompetencjach w zakresie zarządzania ogólnokrajową siecią biblioteczną, dopuszczała podział kompetencji w dość podstawowych sprawach, a to jest zawsze niekorzystne we wszelkich aktach prawnych. Pewnym

mankamentem jest też zbyt szczegółowe wyliczanie zadań, o którym wspominał kol. T. Zarzębski. To ostatnie wynikió zapewne z obawy ustawodawcy o to, że różne szczegółowe zadania nie będą wykonane, jeśli się ich nie sformułuje w tekście Ustawy; obawa ta była zasadna wobec nie określenia w Ustawie centralnego, posiadającego szerokie kompetencje organu, powołanego do nadzoru realizacji postanowień Ustawy.

Kolejny mankament — to duża dopuszczalność wyjątków w Ustawie. Duża możliwość wyjątków od zasady, zawsze osłabia samą zasadę. Wszystkie wymienione wyżej formalnoprawne niekonsekwencje w Ustawie uchwytnie są dopiero z perspektywy minionych lat i nie obciążają autorów czy redaktorów projektu Ustawy. W określonych warunkach lat sześćdziesiątych Ustawa stwarzała możliwości integracyjne działalności bibliotecznej i informacyjnej, z tym zastrzeżeniem, że realizacja założeń Ustawy musiała być utrudniona przez brak jakiegos kierującego jej realizacją ośrodka. Brak ten dał się odczuć przede wszystkim w niedostatecznym tempie i zakresie realizacji w czterech podstawowych sprawach: w prowadzeniu konsekwentnej, ogólnokrajowej polityki bibliotecznej, w organizowaniu szerokiej współpracy bibliotek na zasadach systemu biblioteczno-informacyjnego, w sprawie kadr bibliotecznych i wreszcie w związanej z tym sprawie współdziałania bibliotek i ośrodków informacji naukowej i technicznej. W naszej dyskusji nad Ustawą przed dziewięćmiu laty zgłaszano też postulaty szczegółowo: (1) opracowanie perspektywicznego planu działania czyli programu rozwoju bibliotek, (2) wzmocnienie organów wykonawczych, (3) pogłębienie specjalizacji bibliotek, (4) rozwinięcie badań nad różnymi sieciami i procesami bibliotecznymi, (5) powołanie centralnego ośrodka metodycznego, (6) rozwój kształcenia bibliotekarzy, szczególnie na poziomie wyższym, wreszcie (7) ustalenie zasad współpracy sieci bibliotek i ośrodków informacji, którą podnosił wówczas kol. Henryk Sawoniak. „Program rozwoju bibliotekarstwa” — chociaż dość późno — opracowano. Sprawa specjalizacji bibliotek nie jest do tej pory w sensie prawnym uregulowana w sposób zadowalający. W zakresie prac badawczych dostrzegam — poza badaniami nad siecią bibliotek publicznych — pewien regres: badania są obecnie najczęściej sprawą osobistą podejmujących je osób, na ogół nie cieszą się poparciem czynników kierowniczych, stawiających na pierwszym miejscu bezpośrednią działalność usługową.

Niekorzystnie też przedstawia się realizacja postulatu wzmocnienia organów wykonawczych. Departament Bibliotek,

Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej ma ograniczone kompetencje i zakres działania, obecne możliwości kadrowo-organizacyjne tego Departamentu są dalece niewystarczające dla wykonania w pełni zadań na rzecz sieci bibliotek publicznych, bezpośrednio podległej temu resortowi, nie mówiąc już o pełnieniu odpowiednich funkcji w odniesieniu do całej ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Jeszcze bardziej niekorzystna jest sytuacja odpowiednich placówek w innych resortach, szczególnie w resorcie szkolnictwa wyższego, nauki i techniki, gdzie nastąpiło przejście przez Centrum INTE funkcji koordynacji działalności bibliotek tego resortu. Centrum INTE wnosi niewątpliwie wartości, dążąc do zorganizowania działalności informacyjnej, ale osoby zajmujące się w tej instytucji sprawami bibliotek nie zawsze dość dobrze orientują się w specyfice działalności bibliotecznej, co odbija się niekorzystnie w sformułowaniach przepisów i instrukcji, mających regulować działalność bibliotek. Szczególnie jaskrawym tego przykładem są opracowane przy współudziale Centrum INTE, kwestionariusze i instrukcje w zakresie sprawozdawczości bibliotek naukowych i fachowych, w których zresztą prawdopodobnie nic się już nie da zmienić, a które zupełnie nie przystają do potrzeb sprawozdawczości bibliotecznej.

W martwym punkcie utknęła sprawa centralnego ośrodka metodycznego; nadal nie mamy takiego ośrodka na skalę istniejących potrzeb.

Rozwiązana została natomiast sprawa kształcenia bibliotekarzy na poziomie wyższym. Chociaż pewna żywiołowość w organizowaniu ośrodków kształcenia pociągnęła za sobą spore trudności kadrowo-organizacyjne i stworzyła szereg napięć, m. in. w sprawach związanych z praktykami studenckimi — to ogólnie postulat ten możemy uznać za zrealizowany.

Zagadnienie współpracy bibliotek i sieci ośrodków informacji trzeba niestety zaliczyć do pozycji ujemnych w naszym obrachunku. Centrum INTE, które opracowało zasady i wdraża SINTO — nie dostrzega na przykład funkcji informacyjnej bibliotek publicznych we właściwej skali i ujęciu. Jest to wbrew rzeczywistości krajowej i doświadczeniom innych krajów.

W sprawach współpracy bibliotek i wypożyczeń międzybibliotecznych prowadzone są pewne prace, jednak są tu poważne opóźnienia. Zarządzenie w sprawie wypożyczeń międzybibliotecznych powinno było ukazać się w pierwszej kolejności pośród aktów wykonawczych do Ustawy o bibliotekach. Niestety, ta ważna sprawa do dziś nie została doprowadzona do końca. Dalsza zwłoka w tej sprawie może

spowodować, że niektóre biblioteki nie będą w stanie zrealizować odpowiedniego zarządzenia, gdy się ono wreszcie ukaże, bowiem żywiołowy nacisk potrzeb w zakresie wypożyczeń międzybibliotecznych zmusza do nieskoordynowanych poczynań reorganizacyjnych, które nie zawsze dadzą się potem przystosować do nowego stanu prawnego.

Jednym z najważniejszych postanowień Ustawy było stworzenie możliwości działań racjonalizacyjnych i modernizacyjnych. Warunkiem powodzenia w tej sprawie było jednak — jak to stwierdziła w naszej dyskusji przed laty kol. J. Kołodziejka — ujednoczenie metod pracy w bibliotekach. Warunek ten spełniony nie został i dlatego efekty działań modernizacyjnych, cząstkowych i rozproszonych są znacznie mniejsze niż się przed laty spodziewaliśmy.

Podsumowując: korzyści i niedostatki spostrzegane w toku dziesięcioletniej realizacji Ustawy należą stwierdzić że istnieje ogólnokrajowa polityka biblioteczna, ale nie tak zintegrowana, jak by sobie można tego życzyć, że obserwuje się osłabienie wsółpracy bibliotek w układach regionalnych, lecz że zarazem podejmowane są wysiłki Departamentu Bibliotek i Państwowej Rady Bibliotecznej, zmierzające do ujednoczenia zasad i form takiej współpracy w skali ogólnokrajowej. Że wysiłki te nie dają w pełni zadowalających wyników, jest spowodowane przede wszystkim brakiem centralnego ośrodka metodycznego i opóźnieniem działań bezpośrednio z tym zagadnieniem związanych, jak wspomniana sprawa regulacji zasad wypożyczeń międzybibliotecznych.

Stosunkowo korzystnie przedstawia się sprawa kształcenia, o czym już mówiłem obszerniej. Nie załatwione i o niepokojącej perspektywie są sprawy współpracy sieci bibliotek i ośrodków INTE. Wciąż jeszcze w fazie projektów są sprawy centralnych bibliotek specjalnych i specjalizacji zbiorów. Opóźnienia w tych ostatnich sprawach są przykre i kosztowne, wiąże się to bowiem ze sprawami gromadzenia zbiorów. Tu ponosimy największe straty i w tej dziedzinie najtrudniej jest właściwie rozwiązać koordynację działalności bibliotek i ośrodków informacji.

L. BILIŃSKI

Porównanie dwóch podstawowych aktów prawnych regulujących działalność bibliotek w trzydziestoleciu, to jest Dekretu i Ustawy — jest bardzo trudne. Dekret ukazał się w zupełności innych warunkach historycznych niż Ustawa, każdy z tych aktów prawnych realizowany był w odmiennych okolicznościach społecznych i gospo-

darczych. Nie jest więc właściwie bezpośrednio porównywalny i oceniać, który z nich dał mniej lub więcej dla rozwoju naszego bibliotekarstwa, tym bardziej, że Dekret funkcjonował przez dwadzieścia dwa lata, Ustawa zaś dopiero osiąga swoją dekadę. Nietrafna wydaje się też próba wartościowania Dekretu i Ustawy z punktu widzenia liczby szczegółowych aktów prawnych pochodnych od tych dokumentów podstawowych. Pomijając nawet wątpliwą w tym wypadku wartość metody ilościowej trzeba uwzględnić, że Ustawa funkcjonowała w okresie silnej tendencji do redukcji liczby szczegółowych dyspozycji prawnych i zastępowania ich dokumentami całościowo regulującymi zespolone zagadnień. Przykładem takiej zasady może być projekt planu specjalizacji zbiorów (w przygotowaniu), który ma w założeniu zastąpić odrębne zarządzenia w sprawie zasad specjalizacji zbiorów, dokument o powołaniu organu do spraw specjalizacji, który wyznaczył też biblioteki centralne, mające ten plan specjalizacji realizować. Podobnie projekt zarządzenia i instrukcji w sprawie wypożyczeń międzybibliotecznych dąży do kompleksowego uregulowania tego zagadnienia w skali ogólnokrajowej, obejmując zarówno biblioteki, jak i ośrodki informacji.

Dekret porządkował sprawę odbudowy i rozbudowy bibliotekarstwa w Polsce. Ustawa reguluje tę samą dziedzinę w warunkach poważnego dorobku ilościowego i jakościowego oraz ukształtowania się określonych struktur i form działania. Zapewne dlatego okres działania Dekretu może się wydawać bardziej efektywny, ale taka ocena byłaby niesłuszna. Warto też wspomnieć, że polska Ustawa o bibliotekach jest dokumentem, na którym wzorowali się bibliotekarze innych krajów socjalistycznych, co też pośrednio świadczy o jej wartości.

Dyskusyjnym zagadnieniem jest wprowadzenie do tekstu Ustawy wielu postanowień szczegółowych. Akt prawny sformułowany bardzo ogólnie dłużej zachowuje aktualność i jest bardziej elastyczny, ale ma tę wadę, że ogólne ujęcia nie pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć i zaakcentować spraw szczególnie ważnych. Istotnie, jest w Ustawie kilka spraw szczegółowych, które — nowatorskie i potrzebne dziesięć lat temu — obecnie w pewnym stopniu ograniczają swobodę działania. Przykładowo podaje się zazwyczaj sprawę wydania zarządzenia o egzemplarzu obowiązkowym, w sformułowaniu odpowiednim do dzisiejszych potrzeb. Mamy tu typowy przykład dwóch stron medalu: postanowienia szczegółowe, uznane za niezbędne dziesięć lat temu, obecnie ograniczają niektóre możliwości regulowania spraw bieżących, ale — trzeba do-

dać — nie oznacza to, że je całkiem unie-możliwiają.

Patrząc na Ustawę z perspektywy mi-nionej dekady należy odnotować wiele spowodowanych przez nią korzystnych zmian w bibliotekarstwie. Mimo wszy-stkich trudności zaczęła się w tym okresie krystalizować ogólnokrajowa sieć bibliote-czna. Państwowa Rada Biblioteczna, w po-czątkowym okresie tak często krytykowa-na, ma obecnie poważnie doceniany przez środowisko dorobek i rosnący autorytet. Szczegółowe akty prawne, „Raport o stanie bibliotek”, „Program rozwoju biblio-tekarstwa polskiego do 1990 r.” — pow-stały z inicjatywy i przy współudziale Państwowej Rady Bibliotecznej. Na szcze-gólne podkreślenie zasługuje zwoływanie z inicjatywy PRB tak zwanych posiedzeń międzyresortowych, na których omawiane są szczegółowo konkretne zagadnienia koordynacji działań w zakresie ogólno-krajowej sieci bibliotecznej.

Państwowa Rada Biblioteczna jest or-ganem doradczym i opiniodawczym. Nie ma uprawnień wykonawczych, co bywa przyczyną, że pewne ustalenia tego zesp-łu nie mogą być od razu w pełni realizo-wane. Nawiązując do wypowiedzi poprze-dników w sprawie potrzeby istnienia kompetentnego organu wykonawczego, chciał-bym powiedzieć, iż — oczywiście — o zna-czeniu Ustawy decydują z jednej strony te postanowienia, z drugiej — ich konse-kwentna i kontrolowana realizacja. Brak takiej kontroli prowadzi do pozostawania niektórych postanowień wyłącznie na pa-pierze, że postanowienia Ustawy i rzeczy-wistość zupełnie się rozmiłują.

Niewątpliwie można odnotować sporo takich spraw, które nie zostały rozwiązane w ciągu minionego dziesięciolecia. Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Pań-stwowej Rady Bibliotecznej przyjęto pro-jekt zarządzeń w sprawie specjalizacji bibliotek i wypożyczeń międzybibliotec-nych. Zostaną one przekazane do uzgód-nień międzyresortowych i należą mieć nadzieję, że niedługo ukażą się jako akty obowiązujące. Są to bardzo ważne doku-menty.

Czekają też na zatwierdzenie projekty zarządzeń w sprawie egzemplarza ob-owiązkowego, który przygotowany jest od dość dawna, ale ciągle jeszcze nie uzyskał formy gotowej do zatwierdzenia.

W minionym dziesięcioleciu nastąpiły poważne zmiany w sieci bibliotek publicz-nych, jednej z najważniejszych. Ustawa ukazała się w okresie, gdy struktura tej sieci była już klarowna i okrzepła. Jej podstawowym ogniwem były biblioteki stopnia powiatowego. Pełniły one szereg funkcji o charakterze centralnym: prowa-dziły instruktaż, doskonalenie zawodowe, politykę gromadzenia, zakup i opracowa-nie, katalogi centralne. Zmiana struktury

administracyjnej kraju naruszyła dotych-czasowy układ sieci, stworzyła pilną ko-nieczność przystosowania sieci do nowych warunków. Nowo powstałe biblioteki wo-jewódzkie były nimi początkowo tylko z nazwy. Do dziś większość z nich nie osią-gnęła warunków kadrowo-organizacyjnych, stosownych do nowego zakresu zadań i obowiązków. Tak więc dla bibliotekar-stwa publicznego okres funkcjonowania Ustawy podzielony jest cezurą 1975 r. na dwa podokresy i trzeba powiedzieć, że re-forma administracyjna w znacznym stop-niu utrudniła i opóźniła realizację niekt-rych postanowień Ustawy odnoszących się do tej sieci.

W związku z wypowiedzią kol. Żmi-grodzkiego na temat przechodzenia biblio-tek od funkcji oświatowej do informacyjnej wyrażam przekonanie, że proces ten będzie się przyspieszał i pogłębiał, a jed-nym z czynników poważnie intensyfikują-cych ten proces będzie wejście w życie za-zażdenia w sprawie planu specjalizacji bibliotek.

M. KOCIEĆKA

Nawiązując do wypowiedzi kol. Żmi-grodzkiego w kwestii integracji działal-ności bibliotek i ośrodków informacji pra-gnę powiedzieć, że jest to — moim zda-niem — najtrudniejsze z wszystkich na-ruszonych zagadnień. Nie mam zresztą pewności, czy słuszne jest stosowanie w tym wypadku terminu „integracja”. Prze-cież de facto to biblioteki są ośrodkami in-formacji, a w każdym razie nie można sobie wyobrazić istnienia ośrodka informacji bez biblioteki. Tymczasem zakres spraw podejmowanych przez Centrum INTE, jak: specjalizacja zbiorów, wypożyczenia mię-dzybiblioteczne, egzemplarz obowiązkowy — to sprawy czysto biblioteczne i doty-czają przede wszystkim bibliotek. A więc przez biblioteki powinny być one podej-mowane i rozwiązywane. Bardzo nieo-koł, że pewne sprawy, jak format opisu, specjalizacja zbiorów, wypożyczenia mię-dzybiblioteczne — opracowywane i opi-niowane są przez bibliotekarzy, między innymi z Biblioteki Narodowej ale uka-zują się pod firmą Centrum INTE. Wy-nika to stąd, że w opracowywaniu tych zagadnień biorą udział poszczególni bi-bliotekarze, a nie biblioteki jako insty-tucje. Rzecz jednak nie w firmowaniu ta-kich prac, lecz w tym, że instytucja ini-cjująca i firmująca te poczynania, pomimo korzystania ze współpracy bibliotekarzy, bardzo często nie liczy się z ich zdaniem. W praktyce wygląda to tak, że ujawnia się opinie bibliotekarzy, jeśli są zgodne z koncepcją Centrum, pomija je zupełnie, jeżeli są przeciwstawne. Dotkliwie daje się teraz odczuć brak silnego centralnego ośrodka metodycznego, który powinien był



Nowy budynek otrzymała też Książnica Miejska im. M. Kopernika w Toruniu

powstać przy Bibliotece Narodowej. Wielka szkoda, że nie powstał, i trzeba powiedzieć, że Biblioteka Narodowa nie jest w tej sprawie bez winy.

Kolejnym zagadnieniem jest niedowład centralnych służb bibliotecznych, przede wszystkim w zakresie usług informacyjno-bibliograficznych. To też zaważyło negatywnie na sytuacji całego bibliotekarstwa. Biblioteki naukowe i fachowe są obecnie zafascynowane działalnością informacyjną, traktują to jak coś zupełnie nowego, czego nigdy nie było. Rozumieją przy tym działalność informacyjną wąsko, jako publikowanie serwisów informacyjnych dla nie określonego konkretnie użytkownika. Ta nieco niezrozumiała fascynacja rodzi uzasadnione obawy, że przy okazji zgubi się to, co było zawsze najcenniejsze w działalności bibliotek: bezpośrednią działalność informacyjną dla indywidualnego czytelnika. Formalizacja działalności informacyjnej wydaje mi się jej jednostronnym wypaczeniem i spłyceciem. S.R. Ranganathan powiedział niegdyś, że „nie ma informacji jako takiej, jest tylko informacja skierowana do określonego czytelnika, a ponieważ każdy czytelnik jest inny, każda informacja jest też inna”. Obawiam się, żeby fascynacja produkcją wydruków informacyjnych, adresowanych do wszystkich, czyli do nikogo konkretnie, nie zniszczyła indywidualnej kwerendy, najcen-

niejszego dorobku bibliotecznych służb informacyjnych.

T. BRUSZEWSKI

Chciałbym omówić pewne praktyczne skutki dziesięciu lat funkcjonowania Ustawy. W naszej dyskusji sprzed laty domagałem się uregulowania spraw ewidencji zbiorów, ich zabezpieczenia i odpowiedzialności za nie. Z radością obecnie witam instrukcję Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie ewidencji materiałów bibliotecznych, która stwarza możliwość dochodzenia od czytelnika ekwiwalentu za zniszczoną lub zagubioną książkę. Jest to sprawa bardzo ważna w bibliotekach wchodzących w skład ośrodków informacji i udostępniających niskonakładowe, trudne do zdobycia pozycje z zakresu literatury fachowej. Wprawdzie instrukcja jest dość zbiurokratyzowana i obciąża nas obowiązkami zbliżonymi do zadań głównego księgowego, ale rozwiązuje sprawę podstawową. Co więcej, wbrew moim obawom sprzed laty, kiedy to stwierdziłem, że nie doczekamy się uregulowania tej sprawy przed końcem stulecia — instrukcja ukażała się zaledwie w rok od poprzedniej naszej dyskusji.

Następna sprawa, którą chcę poruszyć ma charakter nieco wstydlawy, dotyczy przede wszystkim bibliotekarzy pracujących w ośrodkach informacji. W środowi-

sku tym przez wiele lat funkcjonował pogląd o jakby wyższości dokumentalistów nad bibliotekarzami. Sformułowania zawarte w Ustawie w kwestii zawodu bibliotekarskiego przyczyniły się do likwidacji tej nierozsądnej, obiegowej opinii, co więcej, utwierdza się powszechnie przekonanie, że ośrodek informacji z prawdziwego zdarzenia nie może istnieć bez dobrze zorganizowanej i prowadzonej biblioteki. Dzięki Ustawie wzrósł też prestiż zawodu bibliotekarskiego, zwiększyło się zainteresowanie naszymi sprawami ze strony prasy, radia i telewizji. Widomym znakiem wzrostu prestiżu bibliotekarstwa są wysokie odznaczenia przyznane poszczególnym osobom i instytucjom, ostatnio Bibliotece Narodowej i Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Poprawiła się sytuacja w zakresie kształcenia na poziomie średnim. Ważne jest powołanie Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy. Jeszcze bardziej chciałbym jednak podkreślić pojawienie się nowych, współcześnie ujmujących zagadnienia podręczników bibliotekarskich, otwierających szeroko wgląd w rozwiązania stosowane poza granicami naszego kraju, szczególnie w zakresie spraw lokalowych i wyposażenia technicznego. Uczenie adeptów zawodu rozwiązań stosowanych w innych krajach przyczynia się do lepszego wykorzystywania otrzymanych środków finansowych oraz lepszego uzasadnienia potrzeb w tym zakresie. Zresztą przydziału środków nigdy nam w resorcie komunikacji nie odmawiano.

Zmienił się stosunek młodej kadry do zawodu, czego dowodem jest m. in. to, że młodzież bibliotekarska masowo wstępuje w szeregi Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, bez jakichkolwiek prób nacisku z naszej strony.

Kol. Kocięcka stwierdziła, że pewne dokumenty powinny być sygnowane przez Bibliotekę Narodową, nie przez Centrum INTE, bo przez pracowników tej biblioteki były opracowane. Osobiście wydaje mi się, że wszystko jedno, kto to sygnuje, byle było zrobione szybko i z głową. Chciałbym tylko wyjaśnić, że o ile mi wiadomo, w sprawach prac i czynności bibliotekarskich Centrum zawsze powierza merytoryczną stronę opracowania — bibliotekarzom.

Biblioteki składowe, o których mówiłem w naszej dyskusji przed dziewięćmi laty a sprawa SINTO: służba informacji musi krzycić najnowsze informacje, a zagadnienie to może nam rozwiązać dopiero powołanie centralnych bibliotek specjalnych w ramach SINTO.

Gdy dziewięć lat temu podchodziłem do perspektyw rozwiązania wielu spraw sceptycznie, to obecnie jestem pełen entuzjazmu i optymistycznie widzę perspektywy rozwoju bibliotekarstwa polskiego, pozy-

tywnie też oceniam te dziesięć lat działania Ustawy.

Z. ŻMIGRODZKI

Wydaje mi się, że kol. T. Bruszewski błędnie odczytał intencje kol. Kocięckiej i moje, zawarte w naszych wypowiedziach na temat Centrum INTE. Nie chodzi o to, że Centrum INTE robi w ogóle źle, bo to co należy do jego kompetencji robi na ogół dobrze, ale gdy bierze się np. za formularze sprawozdań statystycznych z działalności bibliotek naukowych i fachowych, radząc się przy tym — być może — bibliotekarzy z małych bibliotek w ośrodkach informacji, to w rezultacie taki wzór sprawozdania pasuje do działalności takich biblioteczek, ale nie pasuje zupełnie do zakresu działania dużych bibliotek naukowych. I skutki takich działań są zupełnie przerażające. Chodzi więc m. in. o to, że jeśli Centrum INTE zaleca takie i podobne sprawy do opracowania czy opiniowania na zewnątrz, to niech je zleca ludziom autentycznie kompetentnym, to znaczy w wypadku sprawozdań statystycznych osobom znającym się zarazem na statystyce i na bibliotekarstwie; przecież mamy takich specjalistów, o ile wiem, nawet na tej sali A statystyka jest tylko jednym z wielu możliwych przykładów.

Jeżeli już coś się ukazuje pod firmą Centrum INTE, to niech będzie opatrzone informacją, kto imiennie rzecz opracowywał, niech wiemy, do kogo mieć pretensje, lub komu wyrazić uznanie. Dawniej był taki dobry zwyczaj, że twórca projektu sygnował go swoim nazwiskiem.

T. BRUSZEWSKI

Chciałbym wyjaśnić, że ja nie rozumiałem wypowiedzi kol. Kocięckiej i kol. Żmigrodzkiego w sugerowany mi sposób. Miałem po prostu na myśli, że ważniejsze jest, że coś opracowano, niż kto firmuje to opracowanie, po prostu, że w tym wypadku „cel uświęca środki”.

Z. ŻMIGRODZKI

Może raczej: Centrum uświęca, a przede wszystkim posiada środki...

R. STECZOWICZ

Ponieważ reprezentuję tu w zastępstwie mojego szefa (dr. Leona Łosia, dyrektora Biblioteki PAN — red.) sieć bibliotek Polskiej Akademii Nauk, chciałam pewne sprawy przedstawić z punktu widzenia bibliotekarzy tej sieci. Jednym z najważniejszych wydaje mi się pytanie postawione przez kol. J. Kołodziejską, czy i w jakim stopniu Ustawa jest znana i respektowana w bibliotekach i przez czyniki mające wpływ na kształtowanie się polityki bibliotecznej. Pytanie to chciała-

bym odnieść przede wszystkim do bibliotek nie stanowiących samodzielnych jednostek organizacyjnych lecz wchodzących w skład innych instytucji. Są to wszystkie biblioteki szkół wyższych, biblioteki naukowe poza Biblioteką Narodową i kilkanaście innymi wydziałowymi, biblioteki PAN, biblioteki fachowe w ośrodkach informacji. Chcę o tym mówić w kontekście „Programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do 1990 r.”, który nawiasem mówiąc spotkał się z bardzo pozytywną oceną w środowisku bibliotek PAN jako bardzo rozsądny, realny program. Nie można tego samego powiedzieć o planie specjalizacji zbiorów, opracowanym przez Centrum INTE. Budzi on bardzo poważne zastrzeżenia, które przy tym nie są wcale przez Centrum brane pod uwagę. Działalność legislacyjna i regulacyjna Centrum wprowadza często ogromny chaos w działalność bibliotek, jak to już ukazano w dyskusji na przykładzie ewidencji statystycznej.

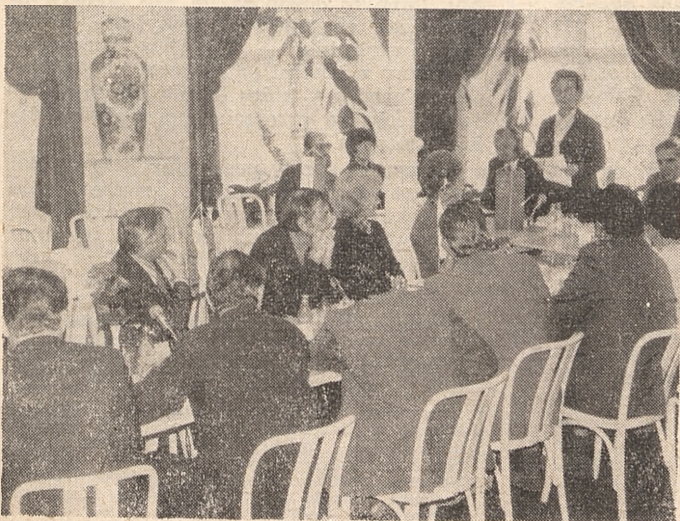
Nawiązując do wypowiedzi kol. Kocięckiej uważam, że mniejszym złem jest wykorzystywanie współpracy bibliotekarzy w sposób anonimowy niż to, że te opinie i opracowania nie są brane pod uwagę, jeśli są dla Centrum INTE niedogodne.

W przeciwieństwie do kol. Żmigrodzkiego uważam, że kompetencje Departamentu Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki są wystarczające, a nie dość operatywne jego działania wynika raczej z braków kadrowych, wyposażenia, niedostatków zaplecza badawczego, stanowiącego podstawę prawidłowych decyzji. I teraz chciałbym nawiązać do roli, jaką Ustawa wyznacza Bibliotece Narodowej i stopień wywiązywania się z tych zadań. Uważam, że stopień realizacji funkcji centralnych Biblioteki Narodowej w zakresie

zadań badawczych związanych z ogólnokrajową siecią biblioteczną oraz funkcji metodycznych — jest niedostateczny w stosunku do potrzeb.

Wracając do spraw ogólnych, poruszonych w dyskusji, uważam że szkoda czasu na wyliczanie zjawisk pozytywnych związanych z Ustawą. Wyliczanie sukcesów i osiągnięć jest przyjemne, ale niezbyt pożyteczne. Wolę skoncentrować się na sprawach, które nam przeszkadzają, a ich przedyskutowanie może przyczynić się do usunięcia przeszkód. Warto na przykład rozważyć sytuację, która wytworzyła się w wyniku pojawienia się Uchwały nr 35 Rady Ministrów, która będąc aktem hierarchicznie niższym niż Ustawa, zawiera postanowienia sprzeczne z nią. Nie jestem biegła w prawie, ale wiem, że w takim wypadku przepisy hierarchicznie niższe są po prostu nieważne. Między innymi jako akty wykonawcze do Ustawy ukazały się: zarządzenie o sieci bibliotecznej Polskiej Akademii Nauk, zarządzenie o sieci bibliotecznej Ministerstwa Obrony Narodowej, zarządzenie w sprawie sieci bibliotek pedagogicznych, zarządzenie o bibliotekach szpitalnych. Czy te akty prawne były brane pod uwagę i respektowane przez autorów przepisów szczegółowych, wydawanych na podstawie Uchwały nr 35? Obawiam się, że nie zawsze i nie w pełnym zakresie.

Nie chodzi tu o formalne spory kompetencyjne, lecz o to, że pewne zobowiązania nakładane na biblioteki w zamian za korzystanie z systemu informacji, nie mogą być przez te biblioteki przyjmowane i realizowane bez zgody ich jednostek macierzystych. A to nie zawsze jest uwzględniane przez autorów aktów wykonawczych do Uchwały nr 35 w sprawie rozwoju informacji naukowej. Decyzji



Doniosły jest wkład bibliotekoznawstwa polskiego w dorobek naukowy i metodologiczny bibliotekarstwa krajów wspólnoty socjalistycznej, czego przykładem były między innymi obrady VIII Międzynarodowej Konferencji Ośrodków Bibliotekoznawczych i Metodycznych krajów socjalistycznych w Zaborowie

uczestniczenia w systemie nie może np. podjąć biblioteka uczelniana, lecz musi to zrobić uczelnia, bo tak to jest postanowione w Ustawie o bibliotekach. W praktyce decyzje takie muszą być podejmowane nawet nie przez uczelnię, lecz przez resort.

Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego do 1990 r. — rozwijający przeciw zasady sformułowane w Ustawie, postuluje wzmocnienie resortowych komórek do spraw bibliotek i powołanie centralnego organu do spraw zarządzania bibliotekami. To są dopiero postulaty, Centrum INTE zaś już działa. Nie mając pełnego rozeznania potrzeb i możliwości bibliotek, często działa wbrew ich potrzebom i możliwościom. A przecież Ustawa daje podstawy do uporządkowania takich i podobnych spraw, mówiąc m. in. w rozdziale 2, art. 7, że „właściwi ministrowie w porozumieniu z Ministrem Kultury i Sztuki ustalają w miarę potrzeby statuty i regulaminy bibliotek im podległych lub przez nie nadzorowanych”. Każdy statut i regulamin niesamodzielnej organizacyjnie biblioteki określa jej zadania na rzecz instytucji macierzystej jako zasadnicze, jak to przypominał w naszej poprzedniej dyskusji kol. S. Siekierski. Nie wyklucza to świadczeń na rzecz systemu informacji, lecz należy tu przestrzegać proporcji i priorytetów, które określane są z mocy Ustawy przez instytucję macierzystą.

Nawiasem mówiąc niedobrze się stało, że wysokie określenie rangi Biblioteki Narodowej w Ustawie zostało w statucie BN pomniejszone. Wiem, że przyczyną jest głównie brak środków na realizację szerszych zadań, lecz trudno nie ubolewać nad sytuacją, że instytucja kompetentna cierpi na brak środków, a w powstałą lukę wciśka się ktoś, kto ma środki, nie mając właściwych kompetencji w zakresie spraw bibliotekarskich. Nie chcę być gołosłowna. Wiele działań Centrum ma charakter formalny i pozorny, jak np. przemianowanie wielu bibliotek na ośrodki informacji po ukazaniu się Uchwały nr 35, co nie pociągnęło za sobą innych zmian oprócz nazewnictwa.

W art. 16 Ustawy o bibliotekach jest powiedziane, że „Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Przewodniczącym Komitetu Nauki i Techniki (obecny odpowiednik: Centrum INTE — red.) oraz zainteresowanymi ministrami i Polską Akademią Nauk ustala dla bibliotek ogólnokrajowej sieci bibliotecznej zasady specjalizacji zbiorów materiałów bibliotecznych”. Centrum INTE, wyznaczając określonym bibliotekom rolę centralnych bibliotek specjalnych w ogóle nie liczyło się z tym artykułem Ustawy i nie brało pod uwagę materialnych i organizacyjnych warunków poszczególnych bibliotek do pełnienia narzuconych im zadań. Co

więcej — będący w opracowaniu projekt zarządzenia w sprawie specjalizacji zbiorów nie w pełni respektuje postanowienia zarządzenia nr 15 Ministra Kultury i Sztuki w sprawie specjalizacji zbiorów materiałów bibliotecznych i działalności informacyjnej centralnych bibliotek naukowych. Jaki wniosek wyprowadziło z tej niezgodności Centrum INTE? Po prostu, że należy anulować wspomniane zarządzenie nr 15 Ministra Kultury, które zostało opracowane na podstawie wieloletnich doświadczeń i studiów i zalicza się do najcenniejszych osiągnięć organizacyjnych bibliotekarstwa.

Inna sprawa: autorzy „Raportu o stanie bibliotek” i „Programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego” wielokrotnie stwierdzali dotkliwość braku danych statystycznych spoza sieci bibliotek publicznych, a przecież była uchwała Państwowej Rady Bibliotecznej, zobowiązująca Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej do wydania rocznika bibliotek ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Uchwała ta nie została zrealizowana.*

Biblioteka Narodowa posiada ogromny kredyt zaufania w środowisku bibliotekarskim Polskiej Akademii Nauk, a sadzę, że i poza nim. Oczekuje się od niej jeśli już nie pewnych zasadniczych poczynań, to przynajmniej patronowania tym poczynaniom. Spełnienie tych oczekiwań też należy do zakresu pełnej realizacji Ustawy o bibliotekach.

Co do poruszonych tu spraw szczegółowych nie podzielałam satysfakcji kol. Bruszewskiego, wywołanej zarządzeniem o ewidencji zbiorów. W sieci bibliotek PAN opinie na ten temat dalekie są od entuzjazmu. Nie znam projektu zarządzenia w sprawie wypożyczeń międzybibliotecznych, ale wiem, że nie był w naszej sieci konsultowany. I już to budzi niepokój. Ponadto dochodzą do nas sygnały, że biblioteki zagraniczne, brytyjskie, włoskie, austriackie — nie chcą prowadzić wymiany z innymi partnerami niż Biblioteka Narodowa, która — jak słyszałam — jest niechętna przejściu monopolu na takie kontakty.

Większość spraw poruszonych tu dzisiaj wymaga uporządkowania jeszcze przed podjęciem konsekwentnej i systematycznej realizacji „Programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990”. A więc trzeba się z tym pospieszyć, bo na reali-

* Stwierdzenie dyskusantki jest nieścisłe. PRB zobowiązała IKiCz BN do zorganizowania stanowiska do spraw statystyki bibliotecznej i wydawania informacji statystycznej o działalności bibliotek publicznych, co zostało zrealizowane w postaci rocznika „Biblioteki publiczne w liczbach...”. Ponadto PRB zalecała zbadanie możliwości objęcia opracowaniem także innych sieci, co z różnych powodów (m. in. niepełnej porównywalności danych) okazało się niemożliwe w obecnych warunkach. (Red.).

zanie programu mamy tylko, nie „aż” dwanaście lat. Dobrze byłoby, aby realizacją „Programu” kierowała instytucja, w której zespole ten dokument powstał — Biblioteka Narodowa. Byłoby to gwarancją kompetencji i konsekwencji w jego realizacji oraz tego, że ewentualne korekty w toku realizacji będą równie rozsądnie i fachowo wprowadzone, jak opracowany został ten ważki dokument.

J. DUNIN

W dyskusji przed prawie dziesięciu laty wyraziłem pogląd, że najważniejsze są małe kroki, konkretne, częściowe poczynania. Minione lata ten pogląd potwierdziły. Ustawa o bibliotekach dała nam opis prawny pewnego stanu, nie wprowadzała — odmiennie niż Dekret — zmian zasadniczych, rewolucyjnych. Uważam, że Ustawa niewiele zmieniła w życiu bibliotek. Biblioteki dobre pozostały dobrymi, złe działają kiepsko. W każdym razie Ustawa nie przeszkodziła bibliotekom prowadzić swojej normalnej działalności dlatego, że nie wychodziła poza opis stanu, który aktualnie istniał w bibliotekarstwie, po prostu dopasowała sytuację prawną do istniejącej praktyki. To było cenne, ponieważ w latach bezpośrednio poprzedzających wydanie Ustawy wiele poczyznań bibliotekarskich działało się jakby obok obowiązującej sytuacji prawnej. Formalnie Dekret obowiązywał, ale w praktyce nie zawsze mógł być przestrzegany, bowiem rozwój bibliotek wyprzedził postanowienia Dekretu i poszedł w nieco innym kierunku. Sądzę, że powinniśmy nadal spokojnie obserwować rzeczywiste kierunki działań bibliotek według zasad analizy systemowej, o którą tak zawzięcie walczyliśmy nieobecna dziś kol. Anna Sitarska. Krótko mówiąc, powinniśmy przyglądać się jak biblioteki rzeczywiście działają, a nie jak działać powinny według wymyślonych przez kogoś zasad, i dopiero z tych praktycznych obserwacji wyciągnąć wnioski stanowiące podstawę aktów regulujących te działania.

Biblioteki są instytucjami z natury inercyjnymi, może nawet konserwatywnymi. I to chyba dobrze, bo byle zarządzenie czy instrukcja nie potrafi nas wytrącić z systemu pracy właściwego danej bibliotece. Stabilność, czy jak ktoś woli — konserwatywność, brak podatności bibliotek, zwłaszcza dużych, na zmiany — wynika z charakteru tych instytucji, z tego że poza wszystkim innym biblioteka ma za główne zadanie zachować dorobek i tradycję kultury narodowej.

Co do sprawy „biblioteka a informacja”, trzeba powiedzieć, że my bibliotekarze, złapałaliśmy się we własne siła. Przez wiele lat głosiłiliśmy pogląd, że dokumentaliści noszą się zbyt wysoko, a przecież my, bibliotekarze, też udzielamy infor-

macji, też operujemy dokumentem, jesteśmy im równi. No to zgoda, powiedzieli dokumentaliści, jeśli wy też zajmujecie się dokumentami i informacją, to w tej kwestii podlegacie nam, bo my jesteśmy od rządzenia całością działalności informacyjno-dokumentacyjnej. W ten sposób przy nie spełnianiu przez Bibliotekę Narodową funkcji nałożonych na nią przez Ustawę o bibliotekach, rządzi nami nie Biblioteka Narodowa i nie Ministerstwo Kultury, lecz Centrum INTE, które — rzecz zrozumiała — nagina nasze sprawy do swojego punktu widzenia i potrzeb. Natura nie znosi próżni. Trzeba sobie uświadomić, że Centrum INTE podjęło te sprawy z naszego podwórka, które my zaniedbaliśmy, a których podjęcie stało się niezbędne w konsekwencji rozwoju społecznego i gospodarczego kraju.

Co właściwie zmieniło się od naszej poprzedniej dyskusji? Oprócz spraw wskazanych przez współdyskutantów dostrzegam jedną bardzo istotną, chociaż niejednoznaczna co do oceny zmian: dawniej wchodziło się do bibliotekarstwa przez samą świadomą decyzję zostania bibliotekarzem, którą podejmowało się jako człowiek względnie — czy nawet bardzo — dojrzały. Obecnie jest się szkolonym na bibliotekarza od bardzo młodego wieku, prawie od dziecka. Decyzje są nie zawsze dojrzałe, a konsekwencje trudne do cofnięcia. Tak to do bibliotek trafiają bibliotekarze znający teoretycznie zawód, ale niekoniecznie mający do niego zamiłowanie. No i pracują. Z drugiej strony sama decyzja nie wystarczy, np. historykowi, aby zostać bibliotekarzem, nie wystarczy dla niego miejsc, a poza tym, jako nie wyszkolony bibliotekarsko, jest gorzej wynagradzany, zgodnie zresztą z taryfikatorami. Zastanawiam się, co będzie — przy obecnym poziomie liczebności roczników absolwentów — za lat dziesięć czy więcej, gdy podaży przewyższy popyt bibliotek na wykształconych bibliotekoznawców. Może i tu przyjdzie nam z pomocą Centrum INTE...

W kwestii wydawania szczegółowych aktów prawnych jestem zdania, że lepszy jest brak instrukcji czy zarządzenia, niż wydanie wadliwie opracowanego aktu tego rodzaju, jak to stało się z instrukcją o inwentaryzacji i wycenie zbiorów, która dla dużych bibliotek naukowych jest nieprzystatna w rozliczeniach z czytelnikiem, natomiast przysparza wiele bezużytecznej społecznie pracy. Brałem ostatnio udział w dyskusji na temat zainicjowania ewentualnej rewizji obecnej instrukcji: przeważał pogląd, żeby sprawy nie ruszać, dopóki nie będzie uzasadnionych nadziei, że w Ministerstwie Finansów znajdzie się ktoś zdolny zrozumieć subtelną różnicę między wartością materialną

książki a np. krzesła, że pewne książki po krótkim okresie osiągają wartość makulatury, inne w równie krótkim okresie mogą zyskać kilkakrotnie na wartości, a wreszcie bywają i takie, które przez wiele lat stopniowo tanieją, aby nagle osiągnąć zawrotną cenę. Każda próba mechanicznej wyceny księgozbioru jest z góry skazana na uzyskanie całkowicie fikcyjnego bilansu. A rozliczenia z czytelnikiem, który książkę zgubił czy zniszczył, i tak odbywać się muszą na zasadzie regulaminów wewnętrznych, do których podstawie stwarza odpowiedni punkt Ustawy o bibliotekach.

W nieco odmiennym świetle niż moi poprzednicy chciałbym ukazać zagadnienie nadzoru nad przestrzeganiem Ustawy. Wyobraźmy sobie, że jakaś biblioteka — a podobne wypadki notowano — postanowi, że np. rudym wypożyczać nie będzie. Kto — w praktyce — zmusi tę bibliotekę do traktowania rudowłosych na równi z innymi obywatelami naszego kraju? A całkiem poważnie: jeśli jakaś biblioteka odmawia wymiany dubletów lub udostępniania książki w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych — a to przecież znane fakty — kto może i zechce wyciągać konsekwencje. Do kogo się należy zwrócić?

Restrykcje wydała mi się tu zresztą mało skuteczne. Może zastosować system bodźców dodatnich, np. zorganizować konkurs na bibliotekę najbardziej sprawna w realizacji wypożyczeń międzybibliotecznych? Może to przyczyni się do poprawy w tym względzie, albo przynajmniej przyhamuje rysujący się regres?

M. KOCIĘCKA

Tylko uzupełnienie do wypowiedzi kol. J. Dunina o regresie usług bibliotecznych. Moje obserwacje potwierdzają to zjawisko. Jeszcze przed niewiele laty wszystkie biblioteki chętnie i sprawnie odpowiadały na przekazywane im przez nas kwerendy indywidualnych czytelników, wykonywały odpowiednie zestawienia literatury. Obecnie odmawiają świadczenia takich usług. Zjawisko odmowy załatwiania kwerend przesłanych według klucza specjalizacji spotyka się nawet ze strony warszawskich bibliotek uczelnianych, czego niegdyś nie było. Zdarza się, że Zakład Informacji Biblioteki Narodowej w ogóle nie otrzymuje odpowiedzi na pisma w tej sprawie. To zresztą zarazem niezbyt krzywdzący przyczynek do wypowiedzi kol. Steczowicz o autorytecie Biblioteki Narodowej.

Z. ŻMIGRODZKI

Potwierdzam obserwacje kol. Kocięckiej i kol. J. Dunina. Było nam potrzebne niewielkie zestawienie literatury na

temat naukoznawstwa. Odmówiły nam kolejno: OIN (dawniej ODIN), jego biblioteka, wreszcie Biblioteka Polskiej Akademii Nauk, tłumacząc się różnymi trudnościami. Istotnie, przed dziesięciu laty nie spotkałem się z takimi wypadkami.

J. WOŁOSZ

Dziesięć lat temu, gdy ukazała się Ustawa o bibliotekach oczekiwaliśmy zdecydowanej poprawy w bibliotekarstwie. Dziś możemy stwierdzić, że Ustawa zachowała aktualność i przydatność, ale z sytuacji w zakresie bibliotekarstwa nie jesteśmy zadowoleni w podobnym stopniu, jak przed dziesięciu laty. Trudno byłoby wykazać, że któreś z podstawowych postanowień Ustawy jest tego braku satysfakcji przyczyną. Dlaczego więc dzisiejsza dyskusja wskazuje na konieczność uporządkowania tak wielu spraw? Dostrzegam dwie przyczyny: (1) zbyt mały przyrost środków na działalność bibliotek w proporcji do rosnących potrzeb społecznych (2) dwutorowość poczynąń w zakresie bibliotekarstwa. Sorawa środków nie wymaga komentarza można co najwyżej zastanawiać się nad lepszym ich wykorzystywaniem. Drugą sprawą wygląda tak, że środowisko bibliotekarskie przywiązuje dużą wagę do poczynąń Departamentu Bibliotek w Ministerstwie Kultury, głównie dlatego, że szef tego resortu jest z mocy Ustawy organem państwowym odpowiedzialnym za realizację Ustawy. Sprawa nie leży więc w braku organu, lecz w niedostatecznych możliwościach aparatu, którym dysponuje minister w zakresie nadzoru nad ogólnokrajową siecią biblioteczną. To jest przyczyną, dla której nadzieje środowiska bibliotekarskiego związane z Ustawą, spełniły się w stopniu niewystarczającym.

Z drugiej strony w ostatnich latach bardzo uaktywniło się Centrum INTE, które — dysponując zapleczem materialnym i organizacyjnym — przejmuję w pewnym stopniu funkcje organu inicjującego i organizującego wiele przedsięwzięć. Część środowiska bibliotekarskiego aprobuje te działania, część zajmuje stanowisko krytyczne, a większość chyba nie ma zdania. Moim zdaniem przyczyną tego, że nagromadziło się tak wiele spraw, a więc sprawy budownictwa i zaopatrzenia technicznego bibliotek, konserwacja materiałów bibliotecznych, wypożyczenia międzybiblioteczne razem ze specjalizacją gromadzenia zbiorów, problemy centralnego opracowania, prowadzenie badań z zakresu podstawowych problemów bibliotekarskich i wiele innych spośród dziś wymienionych — nie mogły być rozwiązane inaczej, jak centralnie i w odniesieniu do całego polskiego bibliotekarstwa.



Wiele ważnych dla bibliotekarstwa polskiego problemów przedyskutowano na sesjach popularnonaukowych pod auspicjami Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, jak np. na Sesji SBP w Puławach, poświęconej bibliotekarstwu wiejskiemu

Mała dygresja dla ilustracji tej tezy: problem wypożyczeń międzybibliotecznych nie może być rozwiązany trafnie przez taką czy inną korektę zarządzenia. Konieczne jest stworzenie podstaw materialnych i organizacyjnych, ale i to musi być jeszcze poprzedzone opracowaniem koncepcji opartej na rzetelnym i wszechstronnym zbadaniu i analizie naukowej problemu, w skali całej ogólnokrajowej sieci — oczywiście — przy uwzględnieniu doświadczeń innych krajów. To może być załatwione tylko w skali funkcji centralnych, ponad resortowymi i innymi podziałami.

Wracając do tematu: co jest niezbędne dla podjęcia takich funkcji centralnych? Zasadnicze jest spełnienie dwóch warunków, o których już mówiłem: zwiększenie środków w niezbędnym stopniu oraz wzmocnienie możliwości wykonawczych ministra Kultury i Sztuki w zakresie bibliotekarstwa. Z uzupełnieniem, że ten wzmocniony aparat w dyspozycji ministra nie powinien mieć głównie funkcji nadzoru, lecz przede wszystkim powinien mieć charakter organizatorski. Jego głównym zadaniem byłoby właśnie inicjowanie i organizowanie odpowiednich przedsięwzięć w skali całej ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, powierzając zadania szczegółowe i bezpośrednio wykonawstwo odpowiednim komórkom, resortom, bibliotekom i innym instytucjom. W takim ujęciu sprawa została zresztą przedsta-

wiona w „Programie rozwoju bibliotekarstwa polskiego do 1990 r.”, gdzie wspomniany przeze mnie aparat ministra określono mianem centralnego organu do spraw bibliotek.

Niestety — ten punkt „Programu” nie jest dotychczas realizowany. Równocześnie obserwujemy coraz większą aktywność Centrum INTE w przejmowaniu tych funkcji centralnych, które w „Programie” przypisano organowi do spraw bibliotek. Niektóre działania Centrum związane z organizacją sieci informacyjnej można odnotować z uznaniem, wiele innych dotyczących bibliotek budzi uzasadnione głosy krytyki. Sprawą wymagającą odważnego przedyskutowania wydaje mi się poza tym — nie tu i nie dzisiaj — sprawa rozumienia pojęcia „działalność informacyjna” w interpretacji Centrum INTE i środowiska bibliotekarskiego, szczególnie z bibliotek naukowych i fachowych.

K. GALEWICZ

Ustawa o bibliotekach jest młoda, szczególnie gdy porównać okres jej funkcjonowania z okresem walki o jej uchwalenie. Ale jednak zdążyła się w pewnych punktach nieco zestarzeć, z przyczyn zresztą leżących poza bibliotekarstwem i poza tekstem Ustawy, jak np. z powodu zmian w podziale administracyjnym kraju. W tej kwestii Ustawa w art. 25 stanowi, że obszar działania bibliotek powinien

pokrywać się z podziałem administracyjnym. Dlatego zmiany w podziale odbijają się na działalności bibliotek. Aktualną trudnością jest sprawa tzw. regionalnego egzemplarza obowiązkowego, którego kompletność stała się od czasu reformy administracyjnej w wielu ośrodkach wątpliwa. Zagadnienie egzemplarza obowiązkowego budzi w ogóle obecnie niepokój, w związku z przewidywaniem, że niektóre duże biblioteki publiczne mogą go utracić. Byłoby to z dużą szkodą dla nich i dla czytelników, bo jest to często podstawowe źródło zaopatrzenia w książki.

J. MAJ

Jak stwierdził kol. J. Wołosz, nie jest słuszne mówić, że przyczyną niepełnej i niekonsekwentnej realizacji Ustawy jest brak organu administracji państwowej, odpowiedzialnego za jego realizację i upoważnionego do egzekwowania jej postanowień, organem takim jest bowiem minister Kultury i Sztuki. Rzecz więc nie w braku organu, lecz w niedostatecznym aparacie wykonawczym czy — jak mówi J. Wołosz — organizatorskim, stojącym do dyspozycji ministra. I nad tym punktem, chociaż wiele już mu poświęcono w dyskusji uwagi, chciałbym się chwilę zatrzymać. Wydaje mi się bowiem, że wszystkie słabości realizacyjne Ustawy wywodzą się od tego, że nakładając na Ministerstwo Kultury i Sztuki nowe poważne obowiązki związane z ogólnokrajową siecią bibliotek, nie powołało przynajmniej odrębnego Departamentu Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W okresie funkcjonowania Ustawy „odnośny” Departament zmienił kilkakrotnie swoją nazwę, ale liczba pracowników odelegowanych do spraw bibliotecznych nie tylko nie zwiększyła się, ale nawet zmalała.

Obecny, kilkuosobowy zespół zajmujący się sprawami bibliotek w Departamencie, mimo ogromnego doświadczenia i znajomości problematyki, nie może w pełni podołać obowiązkowi w stosunku do sieci bibliotek publicznych, a próba zestawienia możliwości kadrowych i organizacyjnych nawet całego Departamentu, zajmującego się przecież także domami kultury i działalnością społeczno-kulturalną z podobnymi elementami w Centrum INTE — mogłaby być dokonana chyba tylko w intencjach humorystycznych.

Mówiono tu sporo o wkroczeniu Centrum INTE w zakres spraw immanentnie bibliotekarskich i stwierdzano, że jedną z przyczyn tego jest wytworzenie się luki, spowodowanej ograniczonym zakresem działań resortu kultury i Biblioteki Narodowej. Podzielał te opinie, ale wydaje mi się, że istnieje także inna przyczyna wkroczenia Centrum na nasze podwórko,

przyczyna może nieco wstydliva, związana z okolicznościami kształtowania się ostatecznej wersji projektu Ustawy. Dotknął tej sprawy w dzisiejszym wystąpieniu kol. Żmigrodzki, myślę że warto ten wątek nieco rozwinąć.

We wczesnych latach sześćdziesiątych, jako początkujący adept zawodu, w zdziwieniu przysłuchiwałem się dyskusjom, czy i w jakim stopniu oraz komu powierzyć kierowanie ogólnokrajową siecią biblioteczną. W dyskusjach tych przebijały bardzo wyraźne obawy przed „utrącią samodzielności”, niechęć do podporządkowania się działaniom międzysięciowym, a nawet tendencje autarkiczne. Uderzał wówczas powszechny brak zrozumienia, że wejście bibliotek w międzysięciowy układ informacyjny, czy — jak dziś mówimy — w system informacji — nie musi oznaczać podporządkowania systemowi całości biblioteki, lecz tylko niektórych jej działań i funkcji, przy zachowaniu samodzielności w pozostałym zakresie działania.

Ten punkt widzenia stosunkowo nieznanie odbił się w tekście Ustawy, chociaż jego wpływ jest widoczny w art. 16 i 18 oraz w załączniku stanowiącym regulamin Państwowej Rady Bibliotecznej. Silniej ujawnił się natomiast w pierwszym pięcioleciu realizacji Ustawy powszechną obojętnością wobec istnienia bądź nieistnienia silnego ośrodka centralnego do spraw kierowania ogólnokrajową siecią. Ze ten punkt widzenia nie całkiem jeszcze należy do przeszłości świadczy jedna z dzisiejszych wypowiedzi na tej sali, formułująca przeświadczenie, że zespół indywidualnych, tradycyjnie wypracowanych działań poszczególnych bibliotek jest podstawową i trwałą wartością bibliotekarstwa. Nie w pełni podzielał taki pogląd i skłonny jestem w nim między innymi upatrywać przyczyn nie zawsze pożądanego dla bibliotekarstwa działań interwencyjnych Centrum INTE. Jest rzeczą charakterystyczną, że wołanie o wzmocnienie funkcji centralnych bibliotekarstwa podniosło się dopiero wtedy, gdy sprawami przez nas zaniechanymi zaczęło interesować się Centrum. Przedtem jakoś nas to tak bardzo nie bolało, że pewne sprawy wloką się lub leżą nieknięte.

Skoordynowanie współdziałania bibliotek i włączenie ich w ogólnokrajowy system informacji jest koniecznością wynikającą z rozwoju społeczno-gospodarczego. Poświadczą to przebieg wydarzeń w innych krajach. Jeśli nie weźmiemy się za to sami, to ktoś nas wyręczy, a jak to robi, to mniej więcej już wiemy.

Ośrodek czy aparat kierujący na co dzień całością polskiego bibliotekarstwa powinien dysponować możliwością zabez-

pieczenia bibliotekarstwa przed negatywnymi skutkami wstrząsów, wynikających z kolejnych reorganizacji resortów, podziałów administracyjnych itp. Jeśli zgadzamy się, że najefektywniej działa bibliotekarstwo w układzie systemowym, a wiadomo, że każdy system wymaga jednolitego sterowania centralnego, to trzeba zapewnić warunki uniemożliwiające naruszenie systemu przez niekontrolowaną centralnie zmianę jego elementów, aby uniknąć nieefektywnego zużywania sił i środków na przywracanie równowagi. Przykładem może być ostatnia zmiana podziału administracyjnego, która wniosła wiele korzyści w życie gospodarcze, ale mechanicznie przeniesiona na grunt bibliotek publicznych wywołała zjawiska graniczące z katastrofą, wywołaną wybięciem z układu najsilniejszego ogniwa sieci. Czy było to konieczne? Nie znajduję racjonalnych uzasadnień dla automatycznego i niemal natychmiastowego pozbawienia dawnych bibliotek powiatowych ich wypracowanych i sprawdzonych funkcji w zakresie instruktażu, szkolenia, zaopatrzenia księgozbiorowego i nadzoru merytorycznego. Reforma dotyczyła spraw zarządzania, a te funkcje takiego charakteru przecież nie mają.

Spotkanie nasze dobiega końca i chociaż z różnych stron dotykano generalnej oceny samej Ustawy, odczuwam potrzebę jasnego sformułowania tej kwestii. Wydaje mi się konieczne powiedzieć, że Usta-

wa jako akt prawny dobrze wytrzymała próbę czasu, nie wymaga nowelizacji zasadniczych postanowień. Nasze zastrzeżenia i uwagi krytyczne odnoszą się nie do Ustawy, lecz do jej realizacji. Wydaje mi się, że z większości dzisiejszych wypowiedzi wynika przede wszystkim postulat poważnego wzmocnienia aparatu wykonawczego do spraw bibliotek w resorcie kultury, tak aby w najbliższym czasie możliwe było podjęcie we właściwym tempie i skali funkcji centralnych, wyznaczonych resortowi w Ustawie o bibliotekach oraz w Ustawie z 16 lutego 1961 r. o zakresie działania ministra Kultury i Sztuki.

T. ZARZEBSKI

Sądzę, że gdyby redakcja „Bibliotekarza” zorganizowała podobną dyskusję za dziesięć lat i dwadzieścia lat, mówilibyśmy o tych samych problemach. Ustawa jest pretekstem naszej dyskusji, dyskutujemy przecież o bibliotekarstwie w ogóle. Podobne rozmowy toczyły się bardzo dawno, nawet 150 lat temu, kiedy S. B. Lindé postulował powołanie naczelnej dyrekcji bibliotek.

Mówiono tu, że wiele spraw nie zostało w okresie działania Ustawy załatwione. Takie sprawy będą zawsze, bo bibliotekarstwo nie jest skończonym stanem, lecz żywym, ciągłym procesem, stale rodzącym nowe problemy lub wymagającym innego ujęcia starych.

Podzielam zdanie mojego przedmówcy,



O rosnącym zainteresowaniu sprawami bibliotek w społeczeństwie świadczyć może m. in. tłumny udział mieszkańców Zielonej Góry w uroczystości otwarcia WBP im. C. Norwida w tym mieście

że Ustawa nadal zachowuje aktualność, stanowi podstawę do dalszych działań. Chodzi o to, żeby wyprostować niektóre ścieżki polskiego bibliotekarstwa i stworzyć organ — z jednej strony polityki bibliotecznej, z drugiej — jej wykonania, który byłby w stanie uporządkować drogę optymalnego rozwoju. Rozumiem przy tym bibliotekarstwo jako całość zintegrowaną z tym, co nazywamy działalnością informacyjną. Byłoby dziwne, gdyby w państwie kierującym się zasadami materializmu dialektycznego traktować sprawę sposób rozłączny. Właściwa polityka biblioteczna musi łączyć sprawy ogólne i szczegółowe oraz wszelkie formy działalności w jedną harmonijną całość.

S. SIEKIERSKI

Nie jestem prawnikiem i nie potrafię oceniać Ustawy z punktu widzenia jej zalet i wad prawnych nawet po 10 latach. Chciałbym jednak zgodnie z głosami większości uczestników zwrócić uwagę na społeczne skutki działania Ustawy. Interesują mnie właściwie dwa zagadnienia. (1) Czy wejście Ustawy w życie w istotny sposób przyczyniło się do wzrostu czytelnictwa bibliotecznego; chodzi mi o czytelnictwo otwarte, to znaczy w bibliotekach publicznych; (2) Czy przyczyniło się do złagodzenia sytuacji ludzi studiujących zaocznie, poszukujących często bezskutecznie lektur w rejonie swojego zamieszkania.

Zacznijmy od problemu pierwszego. Najbardziej powszechnym, także w skali międzynarodowej, miernikiem społecznej użyteczności bibliotek jest zasięg społecznego oddziaływania, natomiast miernikiem ich sprawności i operatywności jest dynamika wzrostu tego zasięgu. Spójrzmy na nasze wskaźniki. W latach sześćdziesiątych wzrost ten wynosi od 12,1% w 1960 do 20,4% w roku 1970, natomiast w okresie 1968—1978 wzrost ten wynosi zaledwie 2 punkty procentowe, a od roku 1970 niespełna 4 dziesiąte punktu. Przyczyn tego stanu rzeczy może być kilka. Dwie wydają mi się zasadnicze: (a) biblioteki zaspakajają ustabilizowane potrzeby czytelnicze i wzrost liczby czytelników odpowiada wzrostowi liczby mieszkańców; (b) biblioteki osiągnęły pewien pułap sprawności i tylko gruntowna ich modernizacja może przekroczyć próg ustalony w latach siedemdziesiątych na poziomie 20,4—21,3 (1974 r.).

Osobiście opowiadam się za tą drugą wersją. Pisałem w roku ogłoszenia Ustawy w „Trybunie Ludu”, że poważna część placówek bibliotecznych wykazuje objawy wskazujące na kres ich rozwoju*. Wydaje mi się, że w ciągu 10 lat „kres rozwoju” osiągnęło już bardzo wiele placówek.

Wysiłki zmierzające do unowocześnienia placówek bibliotecznych dały zbyt małe efekty w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Potrzeby są powszechnie znane: (a) lokale, (b) ich wyposażenie, (c) niemożność zatrudnienia kwalifikowanych kadr, (d) niedobór właściwych nowości. Placówki biblioteczne w swojej podstawowej części oddalają się w coraz szybszym tempie od wzrostu ogólnych aspiracji w zakresie stylu bycia, aspiracji młodych i — co tu kryć — wrażliwości estetycznej. Moja ocena Ustawy musi być w tym punkcie nieoptymistyczna.

O problemie drugim mówili moi przedmówcy. Stosunek do wypożyczeń międzybibliotecznych wielkich bibliotek jest coraz bardziej negatywny. Moje doświadczenia niezablioteczne opinie te potwierdzają. Studenci zaoczni są — tak jak byli — bezradni. Biblioteki wyższych uczelni nie mają obowiązku zaspokoić potrzeb studentów zaocznych (zresztą gdyby taki obowiązek istniał w większości wypadków byłby on nie do zrealizowania). Biblioteki małe, obsługujące większość studentów zaocznych, nie są traktowane przez wielkie placówki na prawach partnerskich, czyli ich potrzeb po prostu nie można zaspokoić. Ustawa nic tu nie zmienia, nie wiem czy pomoże nowe zarządzenie. Mam jeden rewolucyjny pomysł, który wniósłby radykalną poprawę — zabrać papier wszystkim urzędom (także bibliotekom) powielającym miliony okólników, zarządzeń, programów posiedzeń, planów i nikomu niepotrzebnych sprawozdań i notulek, i na tym papierze przez jeden miesiąc w roku powielać materiały i skrypty dla studentów zaocznych. Problem w tym, że nikt tego nie potraktuje poważnie, chociaż prawie wszyscy przyznają mi rację.

Wracając do oceny w tonie całkiem serio. Ustawy nie oceniam ani dobrze ani źle. Działa ona w określonej sytuacji, a jej realizacja uwarunkowana jest wieloma czynnikami. Moim zdaniem nie powoliły one na pełną realizację możliwości tkwiących w tym poważnym akcie.

J. KOŁODZIEJSKA

Myszę, że podsumowanie tej dyskusji nie jest potrzebne ani możliwe. Ale muszę stwierdzić — i nie jest to żaden komentarz pod adresem obecnych — że dzisiejsza dyskusja była jedną z ciekawszych, w jakich brałam ostatnio udział. Poruszono tu wiele problemów ogólnych i szczegółowych, które są nad wyraz istotne dla uświadomienia sobie roli, jaką Ustawa odgrywa we współczesnym bibliotekarstwie polskim, jak i szeregu spraw, które będziemy musieli podjąć w niedalekiej przyszłości.

(Oprac.: J. Maj)

* 13 X 1968, nr 313.

70-LECIE
BIBLIOTEKI
im. A. ASNYKA
W KALISZU

Jubileusze zasłużonych dla kultury placówek stają się zawsze pretekstem do refleksji i sumowania dorobku. Ten stały element przewijał się również w czasie uroczystych obchodów 70-lecia Biblioteki im. A. Asnyka w Kaliszu¹, placówki startującej w 1906 r. w wyniku zdecydowanych i ostrych tu wystąpień politycznych społeczeństwa, prowadzących m. in. do zgody władz na powstanie szeregu polskich placówek oświatowych i kulturalnych². Jak się okazało atmosfera polityczna narodzin tej placówki wywrze znaczący wpływ na jej ideowe uprofilowanie.

Akcentem charakterystycznym w siedemdziesięcioletnich dziejach Biblioteki są okresy pełne dramatycznej dynamiki. Biblioteka powstaje jako „ostoja i podstawa” Towarzystwa Kursów Popularnych im. A. Asnyka³, Towarzystwa, którego inwencja i szeroki zakres działania nie znajdują na tym terenie odpowiedników. Prowadzi ono bowiem szeroką akcję odczytową, notując w zespole prelegentkim ludzi tej miary co: L. Krzywicki, W. Feldman, St. Wojciechowski, K. Hofman, M. Szumska (późniejsza Dąbrowska), I. Moszczeńska, A. Śliwiński i in. Ale co warto zaznaczyć od razu — przy specyficznej publiczności: „pomiędzy zebranymi słuchaczami przeważał żywioł robotniczy i rzemieślniczy”, jak zresztą stale (podkreślenie nasze — RB) bywa na odczytach Towarzystwa Asnykowskiego⁴. Przeciętna ilość słuchaczy była wysoka — około 460 osób! Imprezy odczytowe były zresztą płatne. Uzupełniając ten obraz powiedzieć warto, iż cykle historii Polski prowadzone przez zasłużonego pedagoga J. Dąbrowskiego cieszyły się frekwencją (ponad 600 osób)⁵. Prowadzono również inne cykle odczytów: geologiczny, historii powszechnej, literacki, fizyczno-chemiczny, prawno-socjologiczny i in.

1. Zainaugurowały one nowy rok asnykowski, 140 rocznicę urodzin poety;
2. Zob. K. Słaski: Kaliskie towarzystwa kulturalno-oświatowe w XIX i XX wieku (w): Osiemnaście wieków Kalisza. T.2., Poznań 1961 s. 319—344;
3. „Gazeta Kaliska” (dalej GK) 1911 nr 29;
4. j.w.
5. j.w. 1907 nr 10, 18;

Imprezami również płatnymi, dynamiczującymi kulturalnie środowisko były organizowane często uroczystości obchodów jubileuszowych: np. E. Orzeszkowej, A. Świętochowskiego, Z. Krasińskiego, M. Konopnickiej⁶ — dla najszerszej publiczności, zawierające słowo wstępne, produkcje artystyczne (koncerty wokalne i instrumentalne, występy recytatorów, zespołów teatralnych). Towarzystwo stworzyło amatorski zespół sceniczny⁷. Oprócz tej działalności zorganizowało ono szkółkę dla analfabetów, (w której wszystkie przybory i książki były opłacane z kasy stowarzyszenia), kurs języka polskiego dla Żydów; zwoływało konferencję o profilu naukowym; organizowało wieczory poezji i muzyki, uczęszczało swego poparcia Towarzystwu Esperantystów, Stowarzyszeniu Równouprawnienia Kobiet⁸. Przez ponad pierwsze 3 lata działalności (od roku 1907) przewinęło się przez nie 1700 członków. Tę szeroką, ambitną działalność opierało o fundusze pochodzące ze składek członkowskich (ponad 50% wpływów), dochody osiągnęte z odczytów, przedstawień i koncertów⁹. Sporadycznie tylko otrzymywano dotacje z instytucji i przedsiębiorstw handlowych, banków kontrolowanych przez Polaków. Wiele, szczególnie w zakresie budowania księgozbioru, czytelnik czasopism, pomieszczeń dla działania zawdzięcza ono ofiarności społeczeństwa kaliskiego. Zresztą cechą towarzyszącą asnykowskiej instytucji w całej siedemdziesięcioletniej historii.

„Ostoją i podstawą Towarzystwa — biblioteka i czytelnia”, jak o niej pisali pięknie jego animatorzy, pochłaniała 2/3 wydatków. Po półtorarocznym działaniu biblioteka i czytelnia miała ponad 1700 tomów. W 1907 r. przybyło ich 50%. Wypożyczeń było wówczas około 20.000 a czytelników 500. W wypożyczalni gromadzono także przeźrocza¹⁰. Dzienna ilość odwiedzin w czytelni do 60 osób. Prenumerowano 40 tytułów dzienników i czasopism o znamienym zestawie: „Wiedza”, „Wież”, „Społeczeństwo” i in. zbliżone do PPS, czy SDKP¹L, podobnie jak „Młot”, „Nowe Życie”, chłopskie „Zaranie”; propagowano przyrodoznawstwo, ruch spółdzielczy, emancypacyjny: „Wszeczeńświat”, „Społem”, „Ster”; ruch asymilacyjny Żydów „Jedność”. W czytelni brak było tytułów rosyjskich. Ta wyraźna predylekcja do tytułów prasowych z kręgu lewicy liberalno-demokratycznych orientacji stanowi istotny wyznacznik ideowy. Choć samo Towarzy-

6. j.w. 1909 nr 78, 83;
7. Animatorzem jego był wcześniej zgasy, ofiarny działacz TKP S. Kaus. Por. 1909 nr 19;
8. Szczególnie z tym ostatnim istniały silne więzi personalne. Zob. GK 1910 nr 18;
9. GK 1910 nr 19 (wartościowym materiałem badawczym są rokrocznie publikowane sprawozdania TKP);
10. GK 1907 nr 39;

stwo stwierdziło, iż „pozostaje na stanowisku (...) zupełnej niezależności od jakichkolwiek bądź doktryn, kierunków politycznych czy społecznych”¹¹. Ale nie składa się przecież takich deklaracji bez określonych konieczności. A takich istniało wiele.

Idee liberałów rosyjskich, dawnych szefów kaliskiej administracji carskiej (Daragan, Rybnikow) zastąpiono w okresie rewolucji ostrym politycznym kursem. Nowi — Nowosilow, Koznakow, Kozłowski — to bezwzględni wykonawcy dyktawek carskiego dworu — zwolennicy stanu wojennego czy ochrony wzmocnionej. Powstałym na wysokości fali rewolucji stowarzyszeniom polskim utrudniano czy wręcz uniemożliwiano działalność. Stąd w sprawozdaniach TKP aluzje o obostrzeniach administracyjnych, o konieczności zaniechania wielu prac. Te restrykcje nie wyczerpują jednak rejestru trudności, z którymi działaczom przyszło walczyć. Nie wytworzyły się jeszcze bowiem tradycje szerokich działań oświatowych, a osiągnięcia ekskluzywnych zawodowych, mieszczkańskich towarzystw nie zawsze dało się kopiować. Szeroka emigracja zarobkowa, duży odsetek analfabetów i in. nie ułatwiły pracy działaczom TKP. Jednocześnie panujące prądy reakcyjne, „panowanie reakcji” odstręczały od udziału w pracach tych, na których pomoc liczono. Siły te torpedowały rozwój działalności TKP na wsi, w poważnym stopniu utrudniały go i w mieście. Celował w tej akcji Narodowy Związek Robotniczy pozostający pod wpływami endecji¹². Prawda to, iż działania takie — „przejawy bandytyzmu” potępiali na łamach prasy ludzie nawet lewicy dalecy. Nie wszyscy jednak potrafili wznieść się ponad ciasny partykularz partyjnych interesów, jak np. A. Parczewski, endek, a przy tym wybitny działacz, społecznik i naukowiec¹³. Programowe wypowiedzi Towarzystwa akcentujące konieczność działania w środowiskach robotniczych, akcje oświatowe wśród Żydów, predylekcja do preferowania tytułów prasowych z kręgu lewicy czy pozytywistycznych liberałów, widoczny indyferentyzm religijny korespondują z poglądami najwybitniejszych działaczy: dr B. Koszowski, M. Szarras. Inni działacze np. M. Holtz (ofiarny skarbnik), dr F. Beatus (propagator zdrowotności) byli Żydami. Wielu prelegentów miało również radykalne poglądy. Istnieją przesłanki, iż młodzież Towarzystwa utrzymy-

wała kontakty z przebywającymi w kaliskim więzieniu ludźmi konspiracyjnej lewicy. Samo TKP było zresztą jednym z 13 stowarzyszeń działających pod egidą Uniwersytetu dla Wszystkich, demokratycznej instytucji. Jest oczywiste, iż linia przedziału nawet pośród czołowych działaczy nie da się wyprowadzić tak jednoznacznie, gdyż niektórzy z nich pracowali jednocześnie zarówno w TKP, jak i pozostającym pod wpływem endecji Tow. im. A. Mickiewicza.

W sierpniu 1914 r. — skutkiem prowokacji niemieckiej — pruskie oddziały mjr. H. Preusskera niszczą w barbarzyński sposób Kalisz. Budowany rękojmią pokoleń dorobek, popieli się lub rozprasza. I instytucja asnykowska wyjdzie z tego pogromu poważnie osłabiona. Jeszcze w 1917 r. (w którym to założono w pomieszczeniach czytelnicy i biblioteki światło elektryczne) trwać będą poszukiwania części zaginionego księgozbioru. Trwająca długie jeszcze lata wojna przerzedzi szeregi ofiarnych działaczy. I akcja prelegentka ulegnie poważnemu okrojeniu. Odtąd, tak ongi rozliczne formy działalności będą stopniowo zanikać.

Skromne dotacje miejskie udzielane czytelnicy i biblioteci w początkach lat dwudziestych nie mogą gwarantować bujnego już rozwoju Towarzystwa¹⁴. Zubożenie wojną jest tu ogromne. Fakt, iż byli czołowi asnykowcy odgrywają wybitną rolę w życiu samorządowym, społecznym miasta w niczym zdaje się pracom TKP nie pomagać. W 1927 r. czytelnicy i biblioteka zostają przejęte przez miasto, tworząc Bibliotekę Miejską¹⁵. Inicjatywa projektowana dawniej, ratuje ją przed wegetacją. Z łamów „Gazety Kaliskiej”, jakże zasłużonej w propagowaniu idei i działań Towarzystwa, skrupulatnie odnotowującej wszystkie czynienia asnykowców w latach 1906 — 1914 znikną materiały ich dotyczące. Wiele z ich działalności przejmą powołane do tego instytucje, inne towarzystwa: Uniwersytet Ludowy, Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Postępująca polaryzacja polityczna pozbawi TKP wielu najwybitniejszych działaczy. Ich drogi w szeregu przypadków się rozjeżdżą. Pozbawione oparcia czytelnicy i biblioteki Towarzystwo przejdzie w stan likwidacji. Biblioteka sama zaś z czytelniami odbudowuje swe zbiory.

Na przełomie lat 1930/31 liczy około 7000 wol.¹⁶ Zakup nowych książek postępuje powoli. Placówka jednak, coraz wyraźniej staje się znowu silnym elementem geografii kulturalnej miasta, szerząc kulturę patrona, wybitnego kaliszczanina — A. Asnyka.

11. Zestawienie tytułów prasy prenumеровanej przez Bibliotekę w sprawozdaniach. Ich charakterystyki W: Prasa polska w latach 1864 — 1918. Historia prasy polskiej. Pod red. J. Łojki. Warszawa 1976;
12. Echa tej szeroko omawianej sprawy na łamach GK 1907 nr 32 i d.;
13. Szerzej o tym H. Wrotkowski: Rewolucja 1905—1907 roku w Kaliszu w świetle wspomnień i literatury (w) Rewolucja 1905—1907 na Ziemi Kaliskiej. Kalisz 1975 s. 65;

14. Kaliskie Wiadomości Samorządów 1922 nr 14;
15. Rozmowy podjęto wcześniej. GK 1927 nr 22;
16. Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Kalisz. Akta m. Kalisza. Preliminarz budżetowy m. Kalisza na rok 1930/31 s. 23;

Istotnym momentem w dwudziestoletnich dziejach w okresie II Rzeczypospolitej — staje się dla biblioteki 100 rocznica urodzin A. Asnyka: „Inwestycja miejską, celową, praktyczną i nad wyraz miłe sprawiącą wrażenie jest urządzenie biblioteki miejskiej i czytelnicy w barokowym pałacyku zarządu elektrowni” — pisano z zadowoleniem, wskazując zarazem, iż „na tak prostą rzecz, z górą przez 15 lat nie umiano się (...) zdobyć”¹⁷. Obchody asnykowskiemu angażujące społeczeństwo, miały istotne znaczenie dla samej biblioteki i czytelnictwa. Początkowo zabiegając o wydanie pism poety, organizowano wystawy książek, uroczystą oprawę nadano „Miesiącowi propagandy książki”, umocniono sieć biblioteczek wokół miasta, ufundowano nagrodę literacką miasta im. A. Asnyka. Podjęto nadto starania do pozyskania księgozbioru A. Parczewskiego, b. rektora Uniwersytetu Wileńskiego sfinalizowane w 1939 r. Był to księgozbiór doniosłej wartości naukowej¹⁸. Interesujące jest również zainteresowanie problematyką książki i czytelnictwa na łamach ówczesnej prasy kaliskiej, a szczególnie „ABC-Kaliskiego”¹⁹. Są to wydarzenia znaczące, ziszcza się wreszcie nadzieja na powstanie biblioteki naukowej.

Można już mówić o wyraźnej, odczuwalnej poprawie sytuacji. Ale wrzesień 1939 r. i lata po nim niweczą wszystkie te nadzieje. Słowa wypowiedziane przez pierwszego prezydenta m. Kalisza po wojnie: „Biblioteka miejska została przez okupanta zniszczona”²⁰ są urzędowym potwierdzeniem tragicznego faktu.

Księgozbiory wszystkich kilkudziesięciu bibliotek kaliskich: szkolnych, stowarzyszeń, organizacji, związków wyznaniowych, instytucji, dworskie, prywatne i pu-

bliczne (Biblioteki: A. Mickiewicza i A. Asnyka) zostają w zasadniczych swych zrębach zniszczone. Część wywieziono, część zniszczono na miejscu. Brunatni barbarzyńcy zasypali nimi likwidowany kanał rzeki Proсны²¹. Uzyskano niewielki procent zagrabionych (m. in. w Kościelnej Wsi²²) niektóre uratowali Polacy (m. in. zamurawwszy książki biblioteki gminy Jagiellonki)²³. Z bogatego księgozbioru po A. Parczewskim ocalało ledwo 10⁰/₁₀ całości.

„Biblioteka Miejska im. A. Asnyka była całkowicie zniszczona (...). W początku kwietnia 1945 r. przystąpiono do zorganizowania Biblioteki Miejskiej. W tym celu wydana została odezwa do społeczeństwa kaliskiego o zaofiarowanie książek. Odezwa nie pozostała bez echa. W końcu 1945 r. już zgromadzono kilkaset książek zaofiarowanych i zakupionych”²⁴. Znowu — jak przed czterdziestoma prawie laty zaczynać należało od pierwszej książki — i znowu jak wtedy z pomocą przyszło, same jej potrzebujące, społeczeństwo wrzeszczące ofiarne. Budujące samym sobie, przez samych siebie.

Pomieszczenia biblioteki, w jej powojennym okresie, znajdują się w prywatnych lokalach. Lepsze perspektywy otwiera dla niej statut bibliotek publicznych z 1946 r. Kierownictwo biblioteki obejmuje od początków zasłużona dla rozwoju placówki A. Dąbkowska.

Pod koniec 1945 r. liczba czytelników przekracza już 652, a liczba zgromadzonych tomów 6000²⁵. Dwa lata później liczba czytelników sięga już tysiąca, a liczba tomów 6000. W początkach 1948 r. stan biblioteki wynosi 35% jej przedwo-

Biblioteki sieci miejskiej²⁷

rok	Placówki	Tomy	Czytelnicy	Wypożyczenia
1955	1	26 000 (ok)	5 258	132 200
1960	3	49 000 (ok)	5 709	110 626
1970	8	111 069	14 564	331 520
1977	13	170 906	17 428	352 050

17. GK 1938 nr 140;

18. GK 1938 nr 184, 340

O księgozbiorsze m. in. St. Maksymowicz w Słowniku pracowników książki polskiej. Warszawa — Łódź 1972 s. 660; R. Bieniecki: Miejska Biblioteka Publiczna. Historia i perspektywy. Rocznik Kaliski t. VI s. 382—386;

19. Jest to tzw. drugie „ABC” ukazujące się w latach 1937—1939. Por. m. in.: Sz. Molenda, K. Pawlak: Monografia Kalisza — pierwsze odczytanie „Południowa Wielkopolska” 1977 nr 8 s. 3—4;

20. WAP Kalisz. Akta m. Kalisza. Protokoły z posiedzeń MRN. Rok 1945. Prezydentem m. Kalisza był wybitny od początków istnienia TKP jego działacz dr B. Koszutski;

21. W czasie obchodów 70-lecia Biblioteki wystą-

piono z inicjatywą zbudowania płyty pamięci zniszczonych książek. Inicjatywa uzyskała aprobatę władz. Autorem projektu jest art. plast. Wł. Kościelniak.

22. por. 20 Protokoły z dnia 19 maja 1945. K. 14;

23. Informacje o losach księgozbiorów w okresie okupacji: WAP Kalisz, Akta m. Kalisza; relacje mgr H. Sutarzewicz, E. Kor-Walczaka, Wł. Kościelniaka, Trzeszczaka i in. w zbiorach WBP im. A. Asnyka; zob. również B. Kunicki: Z dziejów Muzeum Ziemi Kaliskiej. Rocznik Kaliski VI s. 365—373 (tu relacje Z. Hieropolitańskiego); R. Bieniecki: Miejska Biblioteka ...op. cit. s. 382;

24. WAP Kalisz. Akta m. Kalisza. Wydział Szkolnictwa Kultury i Sztuki. Sprawozdanie za cz. 23.1.—31.XII.1945; k. 30—31;

25. j.w.

jennego księgozbioru²⁶. Jednocześnie organizuje się skromną, na miarę ówczesnych środków sieć niewielkich punktów bibliotecznych w dzielnicach robotniczych.

W 1973 r. połączono w jeden organizm Bibliotekę Miejską i Powiatową. Jednocześnie z rozwojem sieci bibliotecznej idzie jej rozrost jakościowy: powstają filie literatury dziecięcej, specjalistyczne. W 1974 r. powstaje filia literatury społeczno-politycznej, nieco później literatury radzieckiej, a ostatnio placówka literatury prawniczej. W 1975 r. równoległe z utworzeniem województwa kaliskiego powstaje Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. A. Asnyka. Specjalizują się poszczególne służby. „Ważnym kierunkiem działania biblioteki była obsługa czytelników studiujących lub prowadzących badania naukowe. Dla nich biblioteka stworzyła cały warsztat, na który składają się katalogi, zestawy bibliograficzne, księgozbiór podręczny, katalogi zagadnieńowe”²⁸. Trwają tu prace nad bibliografią prasy regionalnej, bibliotekarstwa, historii regionu i inne. Podjęto szereg inicjatyw wydawniczych, od 3 lat ukazuje się periodyk „Bibliotekarz Kaliski”. wychodzą informatory biblioteczne, kalendarz rocznic. Sumptem biblioteki wydaje się exlibrisy (proj. art. plast. W. Kościelniak). Osobnym odcinkiem działalności placówek

sieci miejskiej są i były organizowane przez nią liczne imprezy popularyzatorskie: spotkania z ludźmi pióra, wystawy książek, exlibrisów, wieczory poezji, konkursy itp.²⁹. Swym działaniem obejmuje również Biblioteka specyficznych użytkowników (ociemniali). Wiele inicjatyw z zakresu książki i czytelnictwa podejmuje powstały w 1975 r. oddział SBP grupujący w swych szeregach 163 członków skupionych w 10 kołach.³⁰ Dzieje bibliotek szczególnie w ostatnich latach cieszą się rosnącym zainteresowaniem. Interesują się nimi badacze kultury kaliskiej: J.N. Kroniszewska, H. Sutarzewicz, H. Wrotkowski, E. Polanowski. Poświęcono jej osobne opracowania (R. Bieniecki, Sz. Molenda), problematyką książki zajmuje się K. Walczak. Powstało szereg prac nie opublikowanych lub jeszcze kontynuowanych (A. Urbanowska, H. Antkowiak, E. Musidlak, K. Król). Wiele uwagi dniom dzisiejszym Biblioteki jubilatki poświęcili na łamach „Ziemi Kaliskiej”, „Rocznika Kaliskiego” R. Bieniecki, B. Szal, A. Dubowenko, B. Konarski, B. Kunicki³¹. W przygotowaniu są prace i przedsięwzięcia, które w roku jubileuszu placówki i jej patrona stanowiąc będą zamknięcie 70-letniego okresu dziejów.

26. WAP Kalisz. Akta m. Kalisza. Sprawozdanie Zarządu Miejskiego za IV kwartał 1948 k. 1;

27. R. Bieniecki: Podstawy organizacyjne i rozwój kultury i nauki w Kaliszu w latach 1945—1975. W: Dzieje Kalisza. Pod red. Wł. Rusinowskiego. Poznań 1977 s. 804; oraz sprawozdania roczne WBP im. A. Asnyka;

28. R. Bieniecki: Podstawy organizacyjne..., op. cit. s. 803;

29. Por. Kronika MBP im. A. Asnyka w Kaliszu; Kronika Aktywności Bibliotecznej Filii Dziecięcej nr 1; Kronika Filii nr 1 dla Dorosłych;

30. Sprawozdanie ZO — stan na 1.I.1978;

31. M. in. R. Bieniecki, Sz. Molenda: Prasa kaliska o bibliotece, czytelnictwie (maszynopis);

R. Bieniecki, Sz. Molenda: W kręgu biblioteki asnykowskiej. „Południowa Wielkopolska” 1978 nr 3 s. 3;

Sz. Molenda: Rys dziejów Biblioteki Adama Asnyka w Kaliszu 1907—1939. „Bibliotekarz Kaliski” 1977, kwiecień, s. 2—7.

PRZEGLĄD piśmiennictwa

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Odpowiedzi bibliotekarzy na ankietę „Tygodnika Kulturalnego”. Kryzys działalności organizatorów czytelnictwa ZSMP. Perspektywy rozwoju czytelnictwa w środowisku pracy. Podsumowanie IX konkursu-plebiscytu „Bliżej książki współczesnej”. Jubileusz 50-lecia Biblioteki Narodowej.

Redakcja „Tygodnika Kulturalnego” zwróciła się do kilkunastu bibliotekarzy i znawców problemów czytelnictwa z prośbą o odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie książki polskich pisarzy współczesnych (prócz literatury dla dzieci i młodzieży) miały w kierowanej przez Panią(na) bibliotece największą liczbę wypożyczeń w latach 1975, 1976, 1977?

2. Jakie opinie, postulaty, życzenia dotyczące tej literatury zgłaszają czytelnicy?

3. Jakie książki polskich współczesnych pisarzy mogła (mógł) by Pani(an) wyróżnić i dlaczego?

Pierwsze wypowiedzi na ten temat nadesłali Jacek Wojciechowski „O czytaniu” i Zdzisław Daraż „Lansujemy literaturę współczesną”, obie opublikowane zostały w nrze 7 „Tygodnika Kulturalnego”.

Jacek Wojciechowski w swojej wypowiedzi rozważa czytelnictwo jako problem społeczny, informuje o zasięgu czytelnictwa oraz o wynikach badań na temat zainteresowania książką. Główne spostrzeżenia dotyczące najczęściej poszukiwanych

lektur odnoszą się do czytelników bibliotek publicznych. Jacek Wojciechowski stwierdza, że w przypadku doświadczonego bibliotekarza i mniej wyrobionego czytelnika decyzja wyboru określonej lektury należy do bibliotekarza. Autor omawianej wypowiedzi interesuje się społeczną funkcją literatury, o której wiemy znacznie mniej niż o czytelnictwie, gustach, zainteresowaniach i popularności różnych dzieł czy gatunków literackich.

Zdzisław Daraż na podstawie wyników działalności bibliotek rzeszowskich stwierdza, że na stan i kierunek czytelnictwa mają wpływ następujące czynniki: stopień zaopatrzenia bibliotek w określoną ilość egzemplarzy danego tytułu (determinowany polityką nakładów i polityką wznowień a także wysokością kredytów przyznawanych bibliotekom na zakup książek), akcje popularyzatorskie prowadzone przez biblioteki (np. konkursy czytelnicze, kluby czytelnicze, dyskusje nad wybranymi książkami oraz spotkania autorskie). W mieście Rzeszowie działa specjalistyczna wypożyczalnia literatury współczesnej, z której korzysta ponad 2 tys. czytelników. Placówka ta gromadzi całość literatury współczesnej, a jej ambicją jest badanie recepcji poszczególnych utworów. Zdzisław Daraż informuje o wynikach obserwacji czytelniczych wypożyczalni literatury współczesnej, wymienia najpoczytniejszych autorów, a także ujawnia własne zainteresowania czytelnicze.

Kolejne wypowiedzi na postawione przez „Tygodnik Kulturalny” pytania zamieszcza nr 8 tego czasopisma. Jest to wypowiedź Urszuli Lewickiej „Potrzeba prostoty i piękna” oraz Ryszarda Bienieckiego „Oparcie dla myśli i tęsknot”. Czytelnicy WBP w Białymstoku — według informacji Urszuli Lewickiej — najczęściej wypożyczają książki W. Żukrowskiego, Romana Bratnego, Marii Dąbrowskiej, Zofii Stulgińskiej i Zbigniewa Safiana. Do najbardziej znaczących utworów polskich pisarzy U. Lewicka zaliczyła „Sławę i chwałę” Jarosława Iwaszkiewicza oraz książki Teodora Parnickiego.

Ryszard Bieniecki wśród najpoczytniejszych książek w ostatnich trzech latach wymienia „Kamienne tablice” Wojciecha Żukrowskiego, „Tak trzymać” Stanisławy Fleszarowej-Muskat oraz „Losy” i „Łot ku ziemi” Romana Bratnego. Z uwagi na bliskość tematyki bardzo dużym powodzeniem cieszyła się w 1976 r. książka J. T. Dybowskiego „Saga rodu nad Prosną”. R. Bieniecki stwierdza jednak, że do wyraźnych zmian zachodzących w obrazie czytelnictwa należy fakt zwiększającego się zainteresowania czytelników literaturą niebeletrystyczną.

W tym samym numerze „Tygodnika Kulturalnego” zamieszczony został artykuł

Wojciecha Jankowernego „Książka w życiu młodzieży”, w którym znalazły się refleksje z XV Ogólnopolskiej Narady Czytelniczej ZSMP, na początku 1978 r. w Poznaniu. Do najbardziej kontrowersyjnych kwestii podnoszonych na tej naradzie należała ocena organizatorów czytelnictwa, wyłonionych z zarządów kół ZSMP. Wypowiadano opinię o zmniejszającej się liczbie organizatorów czytelnictwa oraz o małej aktywności tych, którzy funkcję tę jeszcze pełnią. W. Jankowerny stwierdza przy tym, że już samym działaniem ZSMP organizator czytelnictwa przestał już wystarczać, stąd proponują oni znacznie poszerzyć krąg młodych ludzi angażujących się w upowszechnianie książki. W związku z tym na uwagę zasługują interesujące inicjatywy czytelnicze niektórych zarządów wojewódzkich ZSMP (np. powszechna dyskusja kół ZSMP w woj. lubelskim nad wybranymi książkami, kluby miłośników książki „Pro Libris” w woj. poznańskim). Czytelnik mieszkający na wsi nie zawsze może nabyć interesującą go książkę w miejscowej księgarni lub wypożyczyć w bibliotece, a nawet wobec istniejącego deficytu książki nie może w pełni korzystać z dogodnej dla niego formy sprzedaży, jaką oferują istniejące kluby czytelnicze.

Idea zbliżenia książki do stanowiska pracy ma znacznie większą szansę urzeczywistnienia w wielkich zakładach produkcyjnych niż w rozproszonych środowiskach wiejskich. Szczególnie ważna rola w upowszechnianiu czytelnictwa w zakładach produkcyjnych przypada bibliotekom zakładowym.

Zygfryd Rekosz w artykule „Kierunki i perspektywy rozwoju czytelnictwa w środowisku pracy” (Kultura i Życie nr 3) podaje, że czytelnicy zakładowych bibliotek związkowych stanowią około 25% zatrudnionych w tych zakładach, w których działają. Bardzo niepokoi duży procent ludzi nie korzystających z bibliotek zakładowych, stąd organizacje związkowe dążą do maksymalnego rozszerzenia zasięgu działania placówek bibliotecznych na całe załogi pracownicze. Z. Rekosz wyraża pogląd, że istotnym momentem dla poszerzenia czytelnictwa literatury, a również i korzystania w przyszłości z wszelkiego typu usług informacyjnych będzie wzrost aspiracji zawodowych. Wskazuje to na potrzebę tworzenia i doskonalenia pracy bibliotek fachowych, a tam, gdzie zastępuje je biblioteka związkowa, wzbogacanie pozycji literatury fachowej. Autor artykułu podkreśla, że zwiększone zadania bibliotek związkowych wynikają również z prognoz demograficznych, przewiduje się bowiem wzrost do 1990 r. ludności w wieku produkcyjnym o około 4 mln, a ludności w wieku poprodukcyjnym o około 1,5 mln.

Aktywizacji czytelniczej bibliotek zakładowych służy organizowany od dziewięciu lat przez redakcję „Głosu Pracy” i CRZZ konkurs-plebiscyt „Blżej książki współczesnej”. Uroczyste zakończenie IX plebiscytu odbyło się w dniu 9 lutego 1978 r. w Kraśniku — w Zakładowym Domu Kultury Fabryki Łożysk Tocznych, bowiem biblioteka zakładowa tej fabryki zdobyła I miejsce w tej imprezie czytelniczej. Szczegółowe wyniki IX konkursu-plebiscytu „Blżej książki współczesnej” prezentuje „Głos Pracy” w nrze 33, zamieszczając jednocześnie rozmowy z lauretami. Teresą Remiszewską, Jerzym Grzymkowskim, Bohdanem Czeszką oraz Martą Okołów-Podhorską. Przedstawiono tu również dwie biblioteki-laureatki konkursu: Bibliotekę Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku oraz Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Książnicę Miejską im. M. Kopernika w Toruniu.

W dniu 24 lutego 1978 r. minęła 50 rocznica powołania do życia Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Biblioteki Narodowej. O wydarzeniu tym przy-

pomniały wszystkie środki masowego przekazu: prasa, radio i telewizja.

Stefan Atlas w artykule „Bibliotheca Patria” (Tygodnik Kulturalny nr 2) nawiązując do tej rocznicy informuje o najważniejszych wydarzeniach w 50-letniej historii Biblioteki Narodowej, prezentując sylwetki zasłużonych bibliotekarzy i fundatorów tej ksiąźnicy. Charakterystykę zbiorów uzupełniają informacje o działalności informacyjnej, naukowo-badawczej i wydawniczej Biblioteki Narodowej. W artykule zasygnalizowano również główne kierunki międzynarodowej współpracy, prowadzonej przez Bibliotekę Narodową. W zakończeniu S. Atlas przypomina o uroczystości w dniu 19 grudnia 1977 r., na której sekretarz KC PZPR, I sekretarz KW Alojzy Karkoszka przekazał Bibliotece Narodowej Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski przyznany Bibliotece przez Radę Państwa w uznaniu zasług tej placówki dla kultury narodowej.

eLBe

WITOLD ADAMIEC

INSTYTUT KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA

W kręgu

Biblioteki

im. Hieronima

Łopacińskiego

Bywa, że zwykła rocznica lub jubileusz staje się silnym, a czasem najsilniejszym bodźcem do zrobienia czegoś pożytecznego. Bywa również tak, iż coś dobrego można zrobić przede wszystkim dzięki rocznicy lub jubileuszowi, bo chęć popelnienia tego grzechu narodowego jest powszechna i czyni możliwym to, co kiedy indziej jest lub wydaje się niemożliwe. Trudno powiedzieć, której z tych sytuacji zawdzięczamy okazję przedstawienia tutaj okazałej księgi zatytułowanej „W kręgu Łopacińskiego”, wydanej przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Jednakże ukazanie się tej księgi w siedemdziesiątym roku założenia Bi-

blioteki, w dwadzieścia lat po księdze „Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia 1907—1957” zmusza do kojarzenia tych wydarzeń z rocznicami i jubileuszami, do czego zresztą zachęca i anonimowy wstęp.

Jakkolwiek by było, „W kręgu Łopacińskiego” jest kolejnym przejawem, trwającej już ćwierć wieku działalności wydawniczej tej najstarszej biblioteki Lublina, działalności owocującej m. in. „Bibliotekarzem Lubelskim” i „Biblioteczną Służbą Informacyjną Województwa Lubelskiego”. Z drugiej strony książka „W kręgu Łopacińskiego” jest jednym z dowodów na to, że firmująca ją instytucja należy do elity naszych bibliotek publicznych — elity mającej nader zobowiązującą przywilej prowadzenia prac naukowo-badawczych. Czy dzieło to jest reprezentatywnym przykładem prac naukowo-badawczych i naukowych biblioteki? Otóż nie, bo — po pierwsze: wśród czterestu tekstów składających się na omawiany tom, tylko część wyszła spod piór pracowników WBP, pozostałe zaś (czy wszystkie?) z kręgu Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki, po drugie: tematykę prac zdominowały problemy mniej lub bardziej związane z postacią i działalnością patrona, z działalnością samej biblioteki.

Ową czterestką tekstów podzielono na cztery działy: I „Z dziejów Biblioteki im. H. Łopacińskiego” (3), II „Ze zbiorów Biblioteki im. H. Łopacińskiego” (2), III „Hieronim Łopaciński — zainteresowania,

prace i ludzie z jego kręgu" (6) i IV „O niektórych wydawnictwach i znakach książkowych" (3). Jak widać, ów „krąg Łopacińskiego" jest bardzo szeroki, a przedstawić zwizję i wiernie to, co w kręgu tym się mieści wydaje się nieporównanie trudniejsze i chyba mniej użyteczne aniżeli omówienie każdego działu i każdej pracy z osobna, do czego skłania także niewielki nakład książki (800 egz.).

Pierwsza z prac: „Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie" poświęcona jest — zgodnie z tytułem — Towarzystwu, dzięki któremu biblioteka lubelska powstała, uzyskała najważniejsze swe zbiory, lokal; dzięki Towarzystwu jest dziś ona jedną z ważniejszych w kraju bibliotek naukowych o charakterze humanistycznym. Autorka, Maria Gawarecka, koncentruje swą uwagę na okresie 1907—1939, kiedy to działalność Towarzystwa była najintensywniejsza i najowocniejsza, w przeciwieństwie do lat powojennych, które nie sprzyjały funkcjonowaniu takich instytucji, jak Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego; nie działa ono już od roku 1962, choć formalnie nie zostało rozwiązane.

Na dokładniejsze omówienie zasługują „szkice" Stefani Jarzębowskiej i Marii Gawareckiej „Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w latach 1944—1976", stanowiące właściwie syntetyczne sprawozdanie z działalności biblioteki w podanym okresie, z wyłączeniem jednak „prac oświatowo-wychowawczych, analityczno-badawczych i informacyjno-bibliograficznych". Autorki przedstawiają kolejne reorganizacje biblioteki (w tym i ostatnią z roku 1975), aktualne statusem określone jej funkcje i sytuację personalną (WBP wraz z oddziałami terenowymi w Lubartowie, Opolu i Puławach zatrudniała w roku 1976 218 osób, w tym 40 z wykształceniem wyższym, 26 ze stażem powyżej 20 lat). Osobne miejsce poświęcono lokalom bibliotecznym (tu głęboki niepokój budzi zdanie mówiące iż koniecznej rozbudowy lokalu biblioteki głównej „nie udało się wprowadzić do planu pięcioletniego, choć przewiduje to program rozwoju kultury województwa lubelskiego — podkreślił W.A.). budżetowi, zbiorom, które liczą prawie pół miliona woluminów w tym 53 inkunabułów, prawie 18 tys. starych druków.

Przedstawiając udostępnianie zbiorów, autorki podkreślały stały, choć niesystematyczny wzrost liczby czytelników, wzmoczeń (także międzybibliotecznych) oraz „znaczące zainteresowanie czytelnictwem [sic!] literatury popularnonaukowej". Trzeba zaznaczyć, że zamieszczona w tej partii „szkiców" tabela wydaje się

nie dość starannie opracowana — druga z nich jest w części nieczytelna, a w odniesieniu do roku 1955 w rubryce „Ilość wypoż. na czyteln." widnieje „brak danych", choć powinien znaleźć się tam chyba iloraz „Wypożyczeń" (266 726) i „Czytelników" (12 911).

W działalności wydawniczej biblioteki S. Jarzębowska i M. Gawarecka wyodrębniają dwa okresy, szczególną uwagę zwracając na okres drugi (po roku 1955), w którym zaczęto publikować prace „o charakterze popularnonaukowym i naukowym, związane z historią biblioteki i jej zbiorami, materiały metodyczne, informacyjne i bibliograficzne oraz pozycje bibliofilskie". Informacje o udziale biblioteki w ogólnokrajowym życiu bibliotekarskim oraz o nagrodach i dyplomach uzyskanych przez nią, kończą te sprawozdawcze szkice, których uzupełnienie stanowi następny artykuł, pióra Stefani Jarzębowskiej: „Prace dydaktyczne Działu Instrukcyjno-Metodycznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie".

Jego autorka pokazuje przede wszystkim działania mające za cel dokształcanie i doskonalenie bibliotekarzy — pracę, którą ze względu na dotkliwie do niedawna odczuwany „niski poziom wiedzy, słabą kulturę ogólną (...) pracowników bibliotek oraz dużą fluktuację (...) można, bez przesady, nazwać syzyfową".

Teksty wypełniające dział drugi powinny zainteresować historyków, głównie historyków nauki (etnografia) i książki. Wanda Szwarec omawia „Korespondencję i listy Adolfa Pleszczyńskiego, etnografa i historyka Podlasia", jednego z dwu wybitnych księży-badaczy działających pod koniec ubiegłego wieku na Lubelszczyźnie. Druga część tej pracy wypełniają listy (oryginały przechowywane w Bibliotece im. H. Łopacińskiego i Bibliotece PAN w Krakowie), adresowane do Pleszczyńskiego (10 listów od Jana Karłowicza, językoznawcy i etnografa, wydawcy cenowego czasopisma „Wiśła" i Biblioteki „Wiśły"; list od Ignacego Chrzanowskiego, wybitnego historyka literatury, oraz list od Hieronima Łopacińskiego) i 5 listów Pleszczyńskiego do Łopacińskiego. Wszystkie te listy mogą być przykładem sposobów komunikowania się uczonych w warunkach nader niesprzyjających rozwojowi swobodnych badań naukowych. Można żałować, że autorka, odnotowując w przypisach adnotacje Łopacińskiego na listach do niego adresowanych, wszystkie listy pozostawiła bez opisu ich oryginałów. Wrażenie większego niedosytu pozostawia druga z prac pomieszczonych w tym dziale: Haliny Wolskiej „O niektórych dedykacjach autorskich na książkach ofiarowanych Hieronimowi Łopacińskie-

mu". Niedosyt ów spowodowany jest tym, że artykuł prezentuje zaiste tylko „niektóre”, bo wybrane z sześćdziesięciu dedykacji, odkrytych w 4 tysiącach spośród 11 tysięcy tomów, stanowiących niedgdyjszy księgozbiór Łopacińskiego. Teraz, mając wyobrażenie o bogactwie informacji zawartych w materiałach tego rodzaju, można spodziewać się, że kiedyś, po przebadaniu całego księgozbioru, powstanie praca, obejmująca wszystkie dedykacje i inne zapiski proweniencyjne, co z pewnością zostanie dobrze przyjęte nie tylko przez księgoznawców.

Trzy pierwsze prace z działu następnego: Ireny Iskrzyckiej „Hieronim Łopaciński i jego zasługi na polu muzealnictwa”, Janiny Petery „Obrzędy i zwyczaje doroczne w pracach Hieronima Łopacińskiego” i Jana Gurby „Działalność Hieronima Łopacińskiego w dziedzinie archeologii”, ukazują — zgodnie z zapowiedziami zawartymi w tytułach — odpowiednio strony bogatej działalności Łopacińskiego i mogą stanowić cenne przyczynki do nowej, pełniejszej monografii tej — ciekawej i zasłużonej dla nauki polskiej i Lublina — osobistości. A że taka monografia powstać powinna, przekonują m. in. prace zawarte w omawianej tu książce.

W krótkim, parostronicowym szkicu, Henryk Zwolakiewicz przypomina „Zapomnianą etnografkę — Marię Hempelównę”, współpracownicę Oskara Kolberga, której niegdyś Łopaciński wystawił wysoką ocenę jako „społecznicze działającej na miarę czasów”, w których żyła.

Z autorem tego szkicu, jako z wydawcą i komentatorem artykułu Łopacińskiego „O Leonie Urmowskim” (opublikowanym w poprzedniej księdze rocznicowej biblioteki), polemizuje Henryk Gawarecki, dostarczając nowych argumentów na poparcie hipotezy Łopacińskiego, iż seria bardzo podobnych XIX-wiecznych widoków Bramy Krakowskiej i jej otoczenia w Lublinie bierze początek ze sztuchu Urmowskiego, a „największa zasługa w spopularyzowaniu widoku miał rytownik Henryk Krzysztof Dietrich”, który zilustrował „Przewodnik dla podróżujących po Polsce” J. W. Krasieńskiego (1820, 1821) m. in. „akwatinta «Widok Bramy i Przedmieścia Krakowskiego w Lublinie», wzorowana na rycinie Leona Urmowskiego” i naśladowana później m. in. przez Aleksandra Orłowskiego.

Dział trzeci „W kręgu Łopacińskiego” zamyka szkic biograficzny Stanisława Fity poświęcony „Feliksowi Araszkieviczowi, regionalście - naukowcowi - pedagogowi”, człowiekowi, który „od początku swej działalności naukowej i społecznej był (...) związany w sposób szczególny z lubelską książnicą” i jej patronem (dokładnie pół wieku temu ukazała się książka F. Arasz-

kiewicz a Hieronim Łopacińskim). Stanisław Fita, przedstawiając zwięźle życie Araszkievicza, podkreśla jego zasługi jako współinicjatora i współtwórcy instytucji, których celem miało być rozbudzenie intelektualne i kulturalne Lublina i Lubelszczyzny. Godzi się tu przypomnieć, że to właśnie Feliks Araszkievicz, jako prezes Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej, przyczynił się w walnie do wybudowania ze składek społecznych gmachu dla biblioteki i kilku innych instytucji kulturalnych.

Historyków książki i bibliofilów zainteresują z pewnością dwie z trzech prac pomieszczonech w dziale ostatnim: Stefana Wojciechowskiego „O kilku osiemnastowiecznych cymeliach lubelskich” i Zbigniewa Józwicka „Współczesny ekslibris lubelski”.

Praca pierwsza jest interesującą, starannie i przekonująco argumentowaną rozprawką, polemizującą z ustaleniami bibliografów, według których modlitewnik „Wielki Tydzień...” (z 1746 r.) był drukowany w Warszawie, nie zaś w Lublinie, w drukarni jezuickiej, jak to udowadnia Stefan Wojciechowski. Przy okazji poszukiwań „Mów wybornych z różnych polskich krasomówców...” autor mógł się przekonać (i tym samym przekonać czytelników), że tworzony dużym nakładem pracy centralny katalog starych druków (w Bibliotece Narodowej), o którego znaczeniu dla badaczy nikogo chyba nie trzeba przekonywać, jest daleki od doskonałości; jak czytamy w rozprawce — przy jednym tytule stwierdzono aż pięć przypadków niekładności, co sugeruje potrzebę weryfikacji i aktualizacji informacji w owym katalogu zawartych.

Bibliofil i kolekcjoner znaków książkowych, doktor nauk przyrodniczych, grafik Zbigniew Józwick, w swym kilkustronicowym artykule przedstawił sylwetki kilku grafików lubelskich (profesjonalistów i amatorów), których działalność sprawiła, że — jak czytamy — „bez przesady można dziś mówić o renesansie ekslibrisu w Lublinie”. Autor oddaje też sprawiedliwość Bibliotece im. H. Łopacińskiego, która w roku 1959 wydała starannie rzecz o „Ekslibrisie lubelskim dawnym i nowym”.

Pomiędzy dwiema ostatnio przedstawionymi pracami znalazł się szkic Alojzego Leszka Gzelli „Kurier Lubelski” Józefa Czechowicza”. Rzecza ta wzbudzi zapewne zainteresowanie historyków literatury i historyków czasopiśmiennictwa, gdyż autor ciekawie przedstawia mało znane rysy osobowości Czechowicza i próbuje rozwiązać kilka zagadek związanych z jego działalnością jako redaktora efemerydy „Kuriera Lubelskiego”.

Charakter i tematyka pracy Gzelli pozwala zdać sobie sprawę z rozległości —

niemal wszystko ogarniającego — „kręgu Łopacińskiego”. Czyż można wobec tego kusić się o próbę jednoznacznej oceny wszystkiego, co w kręgu tym nam ukazano?

Stwierdzone znaczne rozstrzelenie tematów, tematów o różnej randze i różnych poziomach dopracowania ich przez bardzo zróżnicowany zespół autorski może skłaniać jedynie do przyjęcia opinii, że otrzymaliśmy książkę, która z pewnością nie odzwierciedla możliwości i ambicji Biblioteki im. Łopacińskiego. Na łamach „Bibliotekarza” trudno nie wspomnieć o tym, że aktualne problemy bibliotekarskie i bibliotekoznawcze nie znalazły w tej książce należytego uwzględnienia; poza kręgiem zainteresowań autorów znalazły się też sprawy czytelnictwa. By nie wydłużać wylczenia zagadnień nieobecnych „W kręgu Łopacińskiego”, zwróćmy uwagę na inne jej niedostatki i zalety.

Już na pierwszy rzut oka widać, że książka była przygotowywana starannie — świadczy o tym oprawa z tłoczeniami, dobry papier, liczne (z górą pół setki) ilustracje (nie najlepiej jednak rozmieszczone), bogate, acz nie nazbyt adekwatne zdobnictwo (karty tytułowe całego tomu i jego działów, ozdobniki nad tytułami poszczególnych artykułów). Książkę wyposażono w indeks nazwisk i spis ilustracji, zapewniono tekstom adiustację i korektę, ale nie uniknięto rozmaitych niedociągnięć i błędów. Tak więc występują w tomie co najmniej trzy sposoby wyodrębniania cytatów, w pierwszym akapicie zasadniczego tekstu powstały zniekształcenia uniemożliwiające właściwe zrozumienie całego długiego zdania. Oprócz błędów zwanych literówkami zna-

lazły się i takie, które mogą być źródłem i większych nieporozumień: na str. 14 zamiast „w Warszawie” mamy „w W-wie”, na str. 107 zamiast „J. W. Krasieńskiego” mamy „I. W. Krasieńskiego”, na str. 120 czytamy o „listach Erazma Piltza do redaktora »Kraju«” (czyżby Piltz pisał je do siebie samego?). Na str. 127 znajdujemy chyba zagadkę matrymonialną: „Po śmierci Konrada w r. 1636 drukarnie prowadziła wdowa po nim, Anna, od której odkupił ją (...) Jan Wieczorkiewicz i prowadził do swej śmierci (...) następnie (...) wdowa po nim, Anna Konradowa”. Na str. 155 czytamy dwukrotnie o Franciszku Biesiedeckim zamiast o Biesiedeckim. Chwalebny kiedy indziej szacunek redakcji dla języka autorów, w stosunku do niektórych z zaprezentowanych tekstów był chyba nadmierny, skoro znajdujemy w nich błędy takie, jak: „Nikt (...) nie próbował usystematyzować (...) pozostałe (...) materiały”, i wyrażenia tak humorystyczne, jak: „Wzrost czytelników (...) wiąże się w dużej mierze, z zakładaniem nowych placówek bibliotecznych...” (str. 30). „kłopoty związane z podróżowaniem (im bardziej wstecz, tym większe)” (str. 42), lub to, że „własne zbieractwo Łopaciński traktował tylko dorywczo...” (str. 77).

Powie ktoś, że są to błędy i słabości białe. I będzie miał może rację, bo rzeczywiście zdarzają się błędy większe, ale czy muszą pojawiać się właśnie „W kręgu Łopacińskiego”, w kręgu biblioteki, która strzeże arcydzieł, co są „bronią języka”?

Pr. zbiorowa (red. Tadeusz Jeziorski i in.): „W kręgu Łopacińskiego”. Lublin 1977. WBP im. H. Łopacińskiego, s. 176.

kronika

krajowa

i zagraniczna

Ogólnopolska wystawa książki rolniczej i leśnej

Z okazji Miesiąca Książki i Prasy Rolniczej otwarta została w dniu 20 lutego 1978 r. w sali NOT w Radomiu „Ogólnopolska wystawa książki rolniczej i leśnej”. Ekspozycję przygotowały: Komitet Organizacyjny Wystawy w Radomiu, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne oraz

PP „Dom Książki” w Kielcach. Na otwarcie wystawy przybyli licznie m. in. autorzy książek rolniczych i leśnych oraz przedstawiciele fachowej prasy rolniczej, z którymi zorganizowano w wielu miejscowościach woj. radomskiego spotkania z czytelnikami.

Współzawodnictwo wiejskich placówek kultury z okazji X-lecia ustawy o bibliotekach

Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło z okazji X-lecia ustawy o bibliotekach współzawodnictwo wiejskich placówek kultury, którego głównym celem jest upowszechnienie książki i czytelnictwa na wsi. Współzawodnictwo trwa od kwietnia 1978 r. do 31 grudnia 1978 r., a jego organizatorami są: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, Zarząd Główny Związku Socjalistycznej Młodzieży

Polskiej, Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, Zjednoczenie Księgarstwa oraz Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Udział we współzawodnictwie mogą brać wszystkie placówki i ogniwa organizacji społecznych podejmujących zagadnienia upowszechniania książki i czytelnictwa na wsi, a głównie: punkty biblioteczne, kluby prasy i książki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, kluby rolnika, ośrodki „Nowoczesna Gospodyni”, koła ZSMP.

Posiedzenie Prezydium Państwowej Rady Bibliotecznej

W dniu 20 marca 1978 r. odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Kultury i Sztuki — dr. Józefa Fajkowskiego posiedzenie Prezydium Państwowej Rady Bibliotecznej z następującym porządkiem dziennym:

- zaopiniowanie dokumentów prawnych związanych z planem specjalizacji zbiorów materiałów bibliotecznych i wyznaczeniem centralnych bibliotek naukowych,
- zaopiniowanie zarządzenia i instrukcji w sprawie wypożyczeń międzybibliotecznych,
- zapoznanie się z programem obchodów pięćdziesięciolecia Biblioteki Narodowej.

Sesja naukowo-literacka poświęcona literaturze dla dzieci

W dniach 24—25.II.1978 r. odbyła się w Ratuszu Miejskim w Zamościu sesja naukowo-literacka nt. „Wartości humanistyczne literatury dla dzieci”, zorganizowana przez Klub Literatury dla Dzieci i Młodzieży Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich, Wydział Kultury i Sztuki oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu. Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przejściół Dzieci w Zamościu oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Zamościu. Program sesji obejmował następujące referaty:

- S. Frycie (wicedyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie) — „Współczesna literatura dla dzieci”
- H. Skrobiszewska (przewodnicząca Klubu Literatury dla Dzieci i Młodzieży przy Oddziale Warszawskim ZLP) — „Klasyka w literaturze dla dzieci”
- T. Brzeska-Smerkowa (pracownik naukowy WSP w Olsztynie) — „Literatura dla dzieci w 20-lecie międzywojennym”
- S. Kopczewski (redaktor naczelny „Płomyka”) — „Rola czasopism w rozwoju i pobudzaniu zainteresowań czytelnich dzieł i młodzieży”
- K. Buczek (dyrektor WiMBP w Zamościu) — „Czytelnictwo w bibliote-

kach publicznych woj. zamojskiego w latach 1971—1977”

- H. Kirchner (pracownik naukowy Instytutu Badań Literackich) — „O Januszu Korczaku”

Wspomnieniami osobistymi o Januszu Korczaku podzielili się: Kazimierz Dębicki, Józef Hen, Kazimierz Koźniewski i Igor Newerly.

Sesja literacka „Książka — dziecko — współczesność”

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. T. Mikulskiego we Wrocławiu oraz Wrocławski Oddział Związku Literatów Polskich zorganizowały w dniach 2 i 3 marca 1978 r. sesję literacką pt. „Książka — dziecko — współczesność”.

Program sesji, która odbyła się w WiMBP we Wrocławiu, obejmował m. in. następujące referaty:

- doc. dr hab. Izabela Lewańska — „Nurt wiejski we współczesnej literaturze dla młodego pokolenia”
- doc. dr Stanisław Frycie — „Książka dla dzieci najmłodszych”
- doc. dr hab. Anna Nikliborc — „Niektóre problemy współczesnej rzeczywistości w zachodniej literaturze dla dzieci”
- dr Bogusław Żurkowski — „O poezji dla dzieci”

Imprezami towarzyszącymi sesji były wystawy: „Dawna polska książka dla dzieci (ze zbiorów Ossolineum)”, „Janusz Korczak 1878—1978” oraz przegląd filmowych adaptacji książek dla dzieci, a także spotkania autorskie pisarzy z młodzieżą.

Sesja naukowa „Biblioteki a współczesność”

W dniu 9 marca 1978 r. odbyła się w Wojewódzkim Domu Kultury w Pile sesja naukowa nt. „Biblioteki a współczesność”, zorganizowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Pile oraz Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM w Poznaniu.

W programie sesji, która zgromadziła bibliotekarzy woj. pilskiego, znalazły się następujące referaty:

- prof. dr hab. Stanisław Kubiak — „Funkcje współczesnej biblioteki”
- dr Jan Sójka — „Nowoczesne systemy mechanizacji i automatyzacji bibliotek”
- dr Zdzisław Szkutnik — „Socjologia czytelnictwa”
- mgr Wojciech Spaleniak — „Miejsce bibliotek w systemie INTE”
- mgr Franciszek Łozowski — „Funkcje biblioteki wiejskiej”
- mgr Kazimierz Makarowicz — „Biblioteki województwa pilskiego”
- Regina Korczak — „Praca z młodzieżą w bibliotekach publicznych”

Kursokonferencja dla dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych i wojewódzkich inspektorów ds. bibliotek w wydziałach kultury i sztuki urzędów wojewódzkich

W dniach 29—31 marca 1978 r. odbyła się w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie kursokonferencja dla dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych i wojewódzkich inspektorów ds. bibliotek w wydziałach kultury i sztuki urzędów wojewódzkich.

Celem konferencji była ocena działalności bibliotek publicznych w 1977 r., omówienie kierunków działania w 1978 r. oraz zadań wynikających z dokumentów II Krajowej Konferencji Partyjnej.

Program kursokonferencji, którą prowadzi wicedyrektor Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej dr Edward Paliński, obejmował m. in.:

- Analizę działalności bibliotek publicznych w 1977 r. ze szczególnym uwzględnieniem działalności bibliotek gminnych (ref. mgr Halina Kamińska),
- Omówienie programu obchodów X-lecia ustawy o bibliotekach oraz kierunków działania bibliotek w 1978 r. (ref. mgr Lucjan Biliński),
- Informacja o wynikach badań Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki

Narodowej dot. wojewódzkich bibliotek publicznych (ref. doc. dr hab. Jadwiga Kołodziejska),

- Spotkanie z Przewodniczącym Państwowej Rady Bibliotecznej, wiceministrem Kultury i Sztuki — dr. Józefem Fajkowskim nt. „Kierunków działania reortu w świetle dokumentów II Krajowej Konferencji Partyjnej”,
 - Ocena działalności wydawniczej wojewódzkich bibliotek publicznych oraz propozycje dot. kierunków rozwoju tej działalności (ref. mgr Witold Adamiec),
 - Informacja o planie specjalizacji bibliotek naukowych (ref. mgr Anna Lech),
 - Informacja na temat realizacji scentralizowanego systemu zakupu i opracowania zbiorów dla bibliotek publicznych w woj. rzeszowskim (ref. mgr Zdzisław Daraż),
 - Informacja o działalności Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie (ref. mgr Marian Walczak).
- Kursokonferencję zakończyło spotkanie z dyrektorami wydziałów kultury i sztuki urzędów wojewódzkich w Kaliszu i Poznaniu nt. programów rozwoju kultury w tych województwach do 1990 r.

L.B

OBYŚ ZBIORY GROMADZIŁ...*

Gromadzenie zbiorów jako podstawowa funkcja bibliotek, najdłużej i najściślej z ich działalnością związana, z biegiem czasu znalazła się wśród zainteresowań bibliotekarskich na dalszym planie, ustępując uważanym za najbardziej aktualnie ważne i dynamiczne funkcjom udostępniania zbiorów i informacji naukowej. Stanowczo za mało uwydatniano i uwzględniano fakt, że skuteczna działalność informacyjna i sprawne udostępnianie zależą w prostej linii od wartości zbiorów, jakimi biblioteki dysponują, przy czym słowo „wartość” nie oznacza bynajmniej wysokiej ceny sprzedażnej każdego dokumentu wchodzącego w skład zbioru — przeciwnie, wartościowy dokument może mieć nader skromną formę graficzną (powielony referat, sprawozdanie naukowe) i kosztować niewiele, byle zawierał potrzebną akurat ceną informację.

Ogólnie wiadomo, że współczesność niesie ze sobą nieustanny wzrost i różnicowanie się zasobów dokumentów, spośród

kórych pozycje dostępne w kolportażu czy handlu księgarskim stanowią tylko pewną, choć zasadniczą, część. Zaspokojenie potrzeb użytkowników wymaga ciągłego usprawniania techniki gromadzenia zbiorów. Tradycyjne przeglądanie księgarskich wystaw i półek zastąpił cały skomplikowany aparat sygnalizacji, kontroli i poszukiwań, operujący różnymi rodzajami bibliografii, katalogów i prospektów, czerpiący wiadomości z różnych źródeł, używający rozlicznych i często przemysłnych sposobów, mających na celu zdobycie dokumentów, szczególnie tzw. trudno dostępnych. Uzyskanie preprintów, rzadkich materiałów z konferencji, publikacji naukowo-badawczych o niskim nakładzie itp., absorbuje bibliotekarzy, pracowników informacji i — nierzadko — niektórych użytkowników, dostrzegających znaczenie wspólnego w tym celu działania.

Przyjmuje się jednak a priori, i to przekonanie do niedawna pozostawało niezachwiane, że pewne ustalone od lat formy gromadzenia zbiorów przez składanie zamówień z zapowiedzi wydawniczych, zamawianie na podstawie ofert wydaw-

* Przedstawione refleksje powstały w wyniku rozmów i konsultacji w różnych środowiskach bibliotekarskich, nie dotyczą żadnego określonego miasta czy regionu.

ców czy prenumerata, gwarantują otrzymanie publikacji, jeżeli tylko biblioteka spełniła przepisane warunki formalne, dotrzymała terminu i nie doznała odmowy.

Praktyka ostatnich 2—3 lat zaczyna, niestety, budzić pod tym względem niepokojące wątpliwości. Nie dość, że niektóre placówki przyjmujące zamówienia realizują je niesolidnie, ale — co więcej — nie czują się niekiedy zobowiązane do starań o ich należyte wykonanie. Nie wpłynął kolejny numer czasopisma naukowego? Na reklamację odpowiada się, że nakład był za mały. Upominanie się o uzupełnienie braków, śledzenie „co już wyszło” i „dlaczego nie przyszło”, staje się prawdziwą udręką bibliotekarzy. Duża instytucja, rozprowadzająca swoje wydawnictwa bezpośrednio, z absolutną niefrasobliwością, tłumaczy się w nie dającej już możliwości uniku rozmowie telefonicznej (monity pisemne pozostały bez odpowiedzi), że zamówionej we właściwym czasie na ofertę pozycji po prostu „nie ma”, co nie przeszkadza, że wkrótce potem ukazuje się ona na księgarskiej ładzie. „Zapowiedzi Wydawnicze” nie dają pełnej rękojmi już nie tylko zakupienia pożądanej liczby egzemplarzy, co może być zrozumiałe, ale czasem nawet nabycia jednego niezbędnego bibliotece egzemplarza jakiegoś tytułu. Księgarze, zresztą bardzo życzliwi bibliotekarzom z racji pokrewieństwa zawodu, dają delikatnie do zrozumienia, że biblioteka jest wprawdzie klientem społecznie ważnym, ale ekonomicznie niekoniecznym, w dodatku trochę kłopotliwym (przyjmowanie i sprawdzanie zamówień, odkładanie książek, pisanie rachunków, załatwianie reklamacji itp.), zwłaszcza w dobie wzrostu zadań i trudności personalnych.

Zdarzają się przypadki odmawiania realizacji zamówień wysyłkowych, całkowitego lub ograniczonego do wartości poniżej tysiąca złotych. W praktyce uniemożliwia to zamawianie wydawnictw lokalnych, o ograniczonym zasięgu rozpowszechniania (np. skryptów niektórych szkół wyższych), a jednak bardzo bibliotekom i czytelnikom potrzebnych. Szczególnie przykre są momenty, kiedy występują w stosunkach handlowych jakieś relikty starotestamentowej zasady „oko za oko...”. Zamówiła coś biblioteka zbyt pochopnie, nie dysponując należyłą informacją (której na ogół nie można uzyskać przed wzięciem książki do ręki), „musi” wziąć, choć często bez większego wysiłku można by książkę sprzedać innemu nabywcy. Nie zamówiła w porę wskutek tych samych przyczyn? Niech nie ma, choć czasem niewiele trudu kosztowałoby skorzystanie z istniejących kontaktów wzajemnych między księgarzami czy księgarzami a wydawcami. Doprawdy, z mieszanymi uczuciami czytać przychodzi pismo triumfującego urzędnika wielkiej księgarni, że anulowanie zamówienia przyszło po napisaniu rachunku, wobec czego nie może być uwzględnione. Nie zmienia to, oczywiście, faktu, że na niepotrzebną książkę przyjdzie jeszcze poczekać dwa tygodnie lub dłużej.

A terminy składania przez biblioteki naukowe zamówień na wydawnictwa importowane, przesuujące się wciąż „do tyłu” (od 31 sierpnia w latach ubiegłych do 15 maja w r. 1978), przez co w okresie z górą siedmiu miesięcy nie ma możliwości sprowadzania najnowszych z tytułów, które przez ten czas tracą na aktualności i znaczeniu dla użytkowników? To się aż osobnego studium prosi...

Zbigniew Żmigrodzki

PRZEPISY § prawne

A. PRZEPISY OGÓLNE

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1978 r. w sprawie statusu wojewody. Dz. U. nr 2 poz. 4.

Rozporządzenie określa podstawowe prawa i obowiązki wojewody, jako: 1) przedstawiciela Rządu, 2) organu wykonawczego i zarządzającego wojewódzkiej rady

narodowej, 3) terenowego organu administracji państwowej stopnia wojewódzkiego; a ponadto „zasady realizacji kompetencji wojewody w stosunku do jednostek podporządkowanych radom narodowym”. W dziedzinie kultury: „wojewoda realizuje zadania określone w programie rozwoju kultury, zapewnia warunki do rozwoju twórczości oraz uczestnictwa ludzi pracy i ich rodzin w kulturze, do działalności ruchu społeczno-kulturalnego, ochrony dóbr kultury oraz rozwoju czytelnictwa”. Wojewoda wykonuje swoje zadania przy pomocy wicewojewodów, podległego mu urzędu oraz terenowych zjednoczeń, przedsiębiorstw, zakładów i instytucji. Wojewoda sprawując nadzór nad terenowymi jednostkami organizacyjnymi, m. in.: 1) tworzy je i znosi oraz nadaje im statuty, 2) powołuje, odwołuje, awansuje i

zawieszania w czynnościach kierowników, zastępców kierowników i głównych księgowych tych jednostek, 3) ustala wytyczne działania, 4) udziela pomocy w realizacji zadań statutowych. Rozporządzenie określa również zadania ministrów i kierowników urzędów centralnych, którzy: ustalają ogólne zasady realizacji zadań resortowych (w formie zarządzeń), współdziałają z wojewodami w realizacji tych zadań, sprawują merytoryczną kontrolę nad działalnością odpowiednich wydziałów urzędu wojewódzkiego, ograniczają do przypadków niezbędnych wydawanie różnego rodzaju zaleceń, pism okólnych i wskazówek dotyczących bieżącej działalności wojewody, oraz zaleceń w sprawie powoływania komisji, zespołów opiniodawczo-doradczych i innych ciał kolegialnych.

FINANSE

Zarządzenie ministra Finansów z dnia 20 stycznia 1978 r. zmieniające zarządzenie w sprawie klasyfikacji dochodów i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych. Mon. Pol. nr 4 poz. 18.

Zarządzenie wprowadza szereg zmian w załączniku do zarządzenia ministra Finansów z dnia 15 stycznia 1976 r. w sprawie klasyfikacji dochodów i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych (Mon. Pol. z 1976 r. nr 6 poz. 29 i z 1977 r. nr 6 poz. 42). M. in. w części V. Klasyfikacja paragrafów wydatków — w objaśnieniach do paragrafu 39 — ostatnie zdanie otrzymuje nast. brzmienie: (...) „a w bibliotekach naukowych (Dz. 77) i powszechnych (Dz. 83) obejmuje on zakup książek i wówczas nazwa jego brzmi zakup książek”.

POMOC MATERIALNA DLA STUDENTÓW

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 września 1977 r. w sprawie pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych. Dz. U. nr 29 poz. 126.

Rozporządzenie określa rodzaje pomocy materialnej dla studentów (stypendia zwyczajne i fundowane, zasiłki, uprawnienia do korzystania z domów i stołówek studenckich, dopłaty do kwater prywatnych, nagrody) oraz tryb i warunki przyznawania tej pomocy. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 października 1977 r., równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 marca 1973 r. w sprawie pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych (Dz. U. nr 37 poz. 228).

USPRAWNIENIE INFORMACJI DLA ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

Uchwała Nr 19 Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1978 r. w sprawie dalszego

uspawnienia informacji dla środków masowego przekazu. Mon. Pol. nr 5 poz. 21.

Uchwała określa obowiązki m. in. przedsiębiorstw i instytucji państwowych do udzielania dziennikarzom informacji, których przedmiotem są wiadomości i materiały nie stanowiące tajemnicy państwowej i służbowej. Udzielane informacje „powinny być rzetelne i aktualne, wyczerpywać istotę problematyki i odpowiadać rzeczywistości stanowi rzeczy, nie mogą pomijać trudności i niedociągnięć. Jednocześnie powinny wskazywać na środki podjęte w celu usunięcia występujących zjawisk negatywnych”. Za zgodą kierownika instytucji dziennikarz może utrwalić udostępnione mu informacje za pomocą zapisów magnetycznych, fotograficznych i filmowych. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, tj. 20 lutego 1978 r. Równocześnie traci moc obowiązującą m. in. zarządzenie Nr 54 Prezesa Rady Ministrów z dnia 4 marca 1963 r. w sprawie udostępniania prasie danych liczbowych, informacji statystycznych i innych materiałów służbowych (Mon. Pol. nr 20, poz. 108).

UŻYTKOWANIE SAMOCHODÓW DO CELÓW SŁUŻBOWYCH

Zarządzenie ministra Komunikacji z dnia 22 listopada 1977 r. zmieniające zarządzenie w sprawie używania pojazdów samochodowych do celów służbowych. Mon. Pol. nr 31 poz. 153.

Zarządzenie wprowadza zmiany do zarządzenia ministra Komunikacji z dnia 12 marca 1968 r. w sprawie używania pojazdów samochodowych do celów służbowych (Mon. Pol. z 1968 r. nr 12 poz. 78, z 1973 r. nr 5 poz. 37 i z 1974 r. nr 8 poz. 63). Zmiana dotyczy m. in. miesięcznego limitu przebiegu (nie więcej niż 1000 km) używania własnego samochodu pracownika do wykonywania zadań służbowych, możliwości przyznawania kierownikom i ich zastępcom ryczałtu miesięcznego za przejazdy lokalne w granicach miasta lub gminy będących siedzibami danej jednostki. Wprowadza się również przepisy dot. użytkowania i odpłatności za użytkowanie motocykla lub motoroweru pracownika do celów służbowych.

WYKAZ OBOWIĄZUJĄCYCH AKTÓW PRAWNYCH

Zarządzenie Nr 26 ministra Kultury i Sztuki z dnia 17 sierpnia 1977 r. w sprawie uchylenia niektórych resortowych aktów prawnych. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 3 poz. 16.

Z dniem 2 września 1977 r. tracą moc obowiązującą 72 zarządzenia oraz 53 innego typu akty prawne wydane przez mi-

nistra kultury i sztuki. Wykazy aktów zamieszczono w załączeniu do tego zarządzenia.

Obwieszczenie ministra Kultury i Sztuki z dnia 8 września 1977 r. w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów prawnych ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym (Biuletynie) Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz nie publikowanych. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 4/5 poz. 17.

Wykaz obejmuje 454 akty prawne obowiązujące według stanu na dzień 30 czerwca 1977 r.

Obwieszczenie przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 7 października 1977 r. w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów prawnych ogłoszonych i nie ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Dz. Urz. Gł. Kom. Kult. Fiz. i Turyst. nr 6, poz. 20.

Wykaz obejmuje 274 akty prawne obowiązujące według stanu na dzień 30 września 1977 r.

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

INFORMACJA INTE

Zarządzenie Nr 43 ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 12 października 1977 r. w sprawie gromadzenia i wykorzystywania informacji z wyjazdów służbowych za granicę dotyczących współpracy naukowej i technicznej. Dz. Urz. Min. Nauki, Szkoln. Wyższ. i Techn. nr 11 poz. 36.

„Przewodniczący delegacji lub osoba delegowana za granicę indywidualnie, składa w odpowiedniej liczbie egzemplarzy (zgodnie z wytycznymi resortowymi) w jednostce delegującej sprawozdanie z wyjazdu służbowego za granicę wraz z kartą informacyjną sporządzoną według wzoru” stanowiącego załącznik do nin. zarządzenia. Komórka ta obowiązana jest w ciągu

2 tyg. przekazać do Centrum INTE egzemplarz sprawozdania (tylko w przypadku, gdy wyjazd dotyczył spraw INTE oraz z kartą informacyjną Centrum INTE prowadzi kartotekę kart informacyjnych oraz centralny zbiór sprawozdań z wyjazdów za granicę w sprawach INTE, udziela zainteresowanym informacji szczegółowych oraz publikuje „Informator o sprawozdaniach z zagranicznych podróży służbowych”. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1978 r. W załączeniu do zarządzenia podano: 1) wzór karty informacyjnej sprawozdania z wyjazdu służbowego za granicę, 2) instrukcję wypełniania karty informacyjnej sprawozdania z wyjazdu służbowego za granicę.

Zarządzenie Nr 11/77 ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 27 września 1977 r. w sprawie rozwoju działalności w zakresie informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej w resorcie przemysłu lekkiego. Dz. Urz. Min. Przem. Lekkiego nr 4 poz. 14.

Zarządzenie ustala m. in. zakres działalności informacyjnej w resorcie, strukturę organizacyjną sieci ośrodków (resortowego, międzybranżowych, branżowych, działowych i międzyzakładowych), organizację informacji patentowej, zasady wynagradzania pracowników ośrodków INTE. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania, równocześnie tracą moc obowiązującą (w części lub w całości) akty prawne regulujące wcześniej sprawy będące przedmiotem zarządzenia.

ZBIORY BIBLIOTECZNE

Zarządzenie ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 16 grudnia 1977 r. zmieniające zarządzenie w sprawie zasad i trybu udzielania zgody na reprodukowanie, rozpowszechnianie i rozprowadzanie map oraz materiałów fotogrametrycznych. Mon. Pol. nr 36 poz. 184.

Zmiana dotyczy skreślenia w zarządzeniu z dnia 16 marca 1977 r. (Mon. Pol. nr 8 poz. 56) przepisu ust. 2 w paragrafie 6.

TeZar

SPROSTOWANIE

W nr 1 „Bibliotekarza” nie zostały wydrukowane na I str. okładki spisy treści w języku rosyjskim i angielskim.

Po wydrukowaniu nr 2 „Bibliotekarza” zauważono w artykule Krystyny Olewnik na str. 32 w wierszu 34 od dołu pomyłkę zniekształcającą sens zdania. Wiersz ten powinien mieć brzmienie: „tylko nieliczne oddziały bibliotek zakładowych”.

Autorce i Czytelników serdecznie przepraszamy.

Redakcja

JANINA PRUS-WAKULSKA (1896-1971)

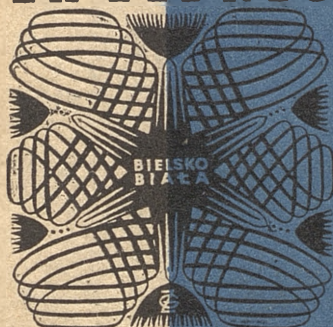
Janina Prus-Wakulska, bibliotekarka i współorganizatorka w okresie powojennym Powiatowej Biblioteki Publicznej w Radomiu i jej placówek terenowych w powiecie, urodziła się 26 czerwca 1896 r. w Warszawie w rodzinie inteligentkiej pochodzenia szlacheckiego. Była córką Wacława - Tomasza i Heleny ze Staniszewskich Wakulskich. Gimnazjum Julii Jankowskiej-Stadtkowskiej i wyższe kursy handlowe Stefana Rogulskiego ukończyła w Warszawie. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W dniu 11.IV.1945 r. rozpoczęła pracę w Starostwie Powiatowym jako referendarz w Oddziale Kultury. Funkcję tę pełniła do sierpnia 1947 r. i została przeniesiona do pracy w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Radomiu w charakterze kontraktowej pracownicy bibliotekarskiej. Zajmowała się działem udostępniania i upowszechniania czytelnictwa oraz doskonaleniem zawodowym bibliotekarzy powiatu radomskiego. W 1952 r. uzupełniła swoje kwalifikacje zawodowe, bibliotekarskie na Rocznym Korespondencyjnym Kursie Bibliotekarskim zorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Od 1955 r. pełniła funkcję zastępcy kierownika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Radomiu.

Ze swej 45-letniej pracy zawodowej 16 lat poświęciła bibliotekarstwu powszechnemu. W dniu 1 kwietnia 1961 r. ze względu na wiek i stan zdrowia koleżanka Janina Wakulska przeszła na zasłużoną emeryturę. Nie mogła się pogodzić jednak z tym, że nie jest czynna zawodowo, w dalszym ciągu szukała kontaktu z biblioteką, książką i czytelnikami. Prawie do końca życia prowadziła bibliotekę szkolną w Techniku Odzieżowym, nie tracąc tym samym możliwości obcowania z młodzieżą i książkami. Zmarła 4 września 1971 r. w Radomiu.

Genowefa Podgajniak

P. 5
Cena zł 10.—

EX LIBRIS



**MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ**

INDEKS 35262

Nakładem Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa, tel. 20-42-85, tel. wojskowy 337-67

Adres redakcji i administracji: Warszawa. ul. Konopczyńskiego 5/7
Papier ilustr. V kl. B/1. Obj. 2.00 ark. druk., 2.50 ark. wyd., nakł. 8000
Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. 1042. 1978 r.